

Pismo Studentów

WUJ

Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego

MIESIĘCZNIK NR 5 (305) • ROK XXVIII • MARZEC 2023 • ISSN 1429-995X

WWW.ISSUU.COM/PISMOWUJ • ROZDAWANY BEZPŁATNIE

**Za co studenci kochają
Netflix? – str. 6**

**Jak studenci z zagranicy
spędzają Wielkanoc? –
str. 9**

**Założycielka No Fluff
Jobs o młodych na
rynku pracy – str. 14**

**Jedynak na UJ.
Rozmawialiśmy z położnym
Miłoszem Wszelakim – str. 10**



Felieton

Pierwsze miesiące na uniwersytecie.

Z pamiętnika pierwszaka

Pierwszy rok studiów. Jedni miło go wspominają, zaś inni chcieliby wymazać go z pamięci. Oto krótkie przypomnienie, co dzieje się w głowach pierwszaków, którzy robią swoje pierwsze kroki na uniwersyteckich korytarzach. A początki, zwłaszcza w uczelnianym gmachu, bywają trudne, prawda?



Tak jak przez ostatnie tygodnie uczyć się do sesji, tak nie robiłam tego nigdy przez całą moją edukacyjną karierę – nawet do matury! Sądziłam, że rzetelne notatki i sumienna praca przez cały semestr pomogą mi przejść sesję ze spokojem. Nic bardziej mylnego.

Jak to jest robić coś pierwszy raz po przekroczeniu drzwi uniwersytetu? Podzielić się z Wami własnymi doświadczeniami. Może mieliście podobnie?

Pierwsze rozpoczęcie roku akademickiego

To naprawdę się dzieje. Właśnie stoję przed budynkiem mojego uniwersytetu. Pracowałam na ten moment przez ostatnie trzy lata liceum. Jeszcze dokładnie nie wiem, co dalej mnie czeka. Ten świeży start to początek kolejnego rozdziału w moim życiu. Mnóstwo nowych ludzi wokół (czy uda mi się złapać z kimś kontakt?), wymagający prowadzący (czy uda mi się nadażyć?) i przestrzeń na nowe doświadczenia (jak dobrze wykorzystać ten czas?). Wszystko to sprawia, że część mnie chce uciec stąd jak najdalej w obawie przed nieznanym. Zanim to się jednak dzieje, biorę głęboki wdech i póki

jeszcze się nie rozmyśliłam, moje nogi przekraczają próg wydziału. I kiedy w mojej głowie pojawia się myśl, że oto znalazłam się we właściwym miejscu, we właściwym czasie – dopiero wtedy pozwalam sobie odetchnąć. Mam dobre przeczucie co do tego, co ma się wydarzyć.

Pierwszy tydzień

Mija już pierwszy tydzień studiów, a pytań w mojej głowie raczej przybywa niż ubywa. Czym różni się od siebie ćwiczenia, konwersatorium i warsztat? Jak skutecznie zaplanować sobie dzień, gdy mam rozstrzelone zajęcia? Jak mam w 15 minut dotrzeć do sali, nie znając rozkładu pomieszczeń? Mam jeszcze jakieś pieczywo w mieszkaniu? Czy naprawdę potrzebuję wszystkich podręczników, o których wspomnieli prowadzący? Jak wyprasować koszulę? Które zajęcia powinienem uznać

za ważniejsze od innych? Ostatnie dni to dla mnie prawdziwy skok na głęboką wodę. Mnóstwo zmian, a w tym wszystkim niezmienna ja. Cóż, kolejne tygodnie będą dla mnie prawdziwą lekcją samodzielności. Jeśli teraz jej nie odrobię, później będzie już tylko gorzej. W końcu mogę to powiedzieć: „Witaj, dorosłe życie!”.

Pierwszy e-mail do prowadzącej

Nie sądziłam, że pisanie e-maila może być tak czasochłonne. Na własną rękę robię porządną research w poszukiwaniu wzoru wniosku o dopisanie do zajęć, aby nie popełnić gafy już na początku studiów. Strona Instytutu nie ma tego, czego akurat potrzebuję, dlatego nie jestem pewna moich znalezisk. Czytam więc mój wniosek raz, drugi, trzeci. Jak połączyć formalność z treściwością? Ostatecznie wysłałam wniosek, a po

pewnym czasie dostaję lakoniczną odpowiedź w postaci „Dobrze” i inicjały prowadzącej, po tym jak stawałam na rzęsach z pisanem oficjalnego e-maila. Cóż, widocznie czasem mniej oznacza lepiej...

Pierwszy powrót do domu

Przyjeżdżam w rodzinne strony pierwszy raz od rozpoczęcia studiów. Na pierwszy rzut oka widać scenę niczym z filmu: pies biegnący na spotkanie z radośnie machającym ogonem i oczekujący na progu bliscy. W tym wszystkim nie brakuje towarzyszącej mi walizki, która przez następne dwa dni stoi w moim pokoju. Nawet jej nie rozpakowuję, bo wiem, że nie przyjechałam na długo. Za moment powitania z bliskimi przyjmą przecież formę pożegnania. Przyjazdy do domu zaczęły przybierać kształt oderwania się od rzeczywistości, którą to od października stał się dla mnie Kraków. Świadomość, że nagle stałam się gościem we własnym domu, to jedno z tych trudnych do zaakceptowania doświadczeń. Żyję trochę tu, trochę tam... Mój dom nigdy już nie będzie taki sam jak przed rozpoczęciem studiów. Jednak mieszkania ze współlokatorkami w Krakowie również nie uznaję za mój dom. Gdzie zatem jest moje miejsce?

Pierwsza sesja

Tak jak przez ostatnie tygodnie uczyć się do sesji, tak nie robiłam tego nigdy przez całą moją edukacyjną karierę – nawet do matury! Sądziłam, że rzetelne notatki i sumienna praca przez cały semestr pomogą mi przejść sesję ze spokojem. Nic bardziej mylnego. Żołądek ściska mnie na samą myśl o pierwszym zaliczeniu na tych studiach. Jedyńą pomocą w tym okresie jest dla mnie opracowany plan działania, bez którego zaginęłabym w gąszczu projektów do oddania i powtórek do egzaminu. Nie mam pojęcia, jak będę funkcjonować na co dzień już po zdanej sesji, gdy nagle zyskam trochę wolnego czasu. I choć kilka (dzienne) załamania nerwowych już za mną, to chyba naprawdę polubiłam studiowanie...

Isabella Biernat

Nagroda Młodych Dziennikarzy

Ostatnie chwile na zgłoszenie do XII edycji Konkursu Nagroda Młodych Dziennikarzy

Już po raz dwunasty studenci i absolwenci z kierunków działających w Instytucie Dziennikarstwa, Mediów i Komunikacji Społecznej Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie zapraszają do udziału w Konkursie Nagroda Młodych Dziennikarzy im. Bartka Zdunka, czyli inicjatywie stworzonej „od młodych dla młodych”. Zgłoszenia jeszcze trwają.

Do Konkursu prace można zgłaszać w czterech kategoriach: Debiut Publicystyczny Roku, Inicjatywa Roku, Reportaż po debiucie im. Pawła Migasa i Młodzi Twórcy Filmowi im. ks. Andrzeja Baczyńskiego. Na zwycięzców w tych kategoriach czekają nagrody pieniężne oraz możliwość postawienia pierwszych lub kolejnych kroków w medialnym świecie.

Natalia Prokop – od trzech lat koordynująca organizację Nagrody Młodych Dziennikarzy – niezmiennie zachęca do udziału w Konkursie, zwracając uwagę na wartości, jakie płyną z tej inicjatywy:

– To pole do rozwoju w kierunku szeroko pojętych dziennikarskich, medialnych i filmowych pasji. Konkurs daje możliwość podzielenia się pracą z szerszą publicznością i postawienia debiutanckiego lub kolejnego kroku w świecie mediów. W każdej edycji napływają do nas prace, które podejmują aktualne i ważne społecznie tematy, co świadczy o wielkiej wrażliwości uczestników Konkursu. Nie czekaj i odważ się pokazać swój talent światu. Zgłoś się i weź udział w 12. edycji Nagrody Młodych Dziennikarzy im. Bartka Zdunka. Czekamy właśnie na Ciebie – przekonuje.

Istotę udziału w Konkursie, a także wpływ na rozwój dziennikarskiej drogi podkreślają jego laureaci. Tak swój udział w Konkursie wspomina Marek Sydor – laureat XI edycji w kategorii Młodzi Twórcy Filmowi:

– Gala Nagrody Młodych Dziennikarzy to dla mnie niezapomniana przygoda! Wyczekiwanie na wyniki było bardzo emocjonujące.

Sama gala bardzo pozytywnie mnie zaskoczyła. Nie spodziewałem się takiego kunsztu i takiego wielkiego zaszczytu, jakim było uzyskanie tytułu laureata. Cieszę się, że mój przyjaciel namówił mnie do wystawienia filmu. Udało się wygrać, a momentu ogłoszenia wyników nigdy nie zapomnę. Teraz dzięki temu, że jestem studentem UPJPII, chcę dać innym to, co otrzymałem. Jako laureat XI edycji zaangażowałem się w organizację kolejnej edycji NMD im. Bartka Zdunka i cieszę się, że mogę przyczynić się do odkrycia kolejnych dziennikarskich talentów oraz w taki sposób odwdziżyć się organizatorom – mówi laureat.

Inicjatywa organizacji Konkursu powstała po śmierci młodego i niezwykle utalentowanego studenta dziennikarstwa na Uniwersytecie Papieskim Jana Pawła II w Krakowie – Bartka Zdunka. Jego twórczość została opublikowana pośmiertnie w zbiorze „W cieniu ciszy”. Historia tragicznie zmarłego studenta, który nie zdążył pokazać swojego talentu światu, zainspirowała jego rówieśników, a obecnie inspiruje także kolejne pokolenia studentów Instytutu Dziennikarstwa, Mediów i Komunikacji Społecznej, do stworzenia Konkursu, w którym młodzi adepci dziennikarstwa będą mogli zaistnieć na medialnej scenie. Celem organizatorów – już od dwunastu lat – jest dostrzeżenie dziennikarskich talentów oraz medialnych inicjatyw, które zasługują na uznanie.



Regulamin oraz wszelkie informacje o Konkursie (w tym ostateczne terminy nadsyłania prac) znaleźć można na stronie: nagrodamlodychdziennikarzy.pl oraz w mediach społecznościowych Konkursu.

Organizatorami Nagrody Młodych Dziennikarzy im. Bartka Zdunka są: Dziennikarskie Koło Naukowe działające w Instytucie Dziennikarstwa, Mediów i Komunikacji Społecznej Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie, Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich, redakcja „Gościa Niedzielnego” oraz Fundacja im. ks. prof. Andrzeja Baczyńskiego. Partnerem Konkursu jest Fundacja im. św. Królowej Jadwigi dla UPJPII w Krakowie.

NMD



Pismo Studentów „WUJ – Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego”.

Redakcja: ul. Piastowska 47, 30-067 Kraków

Wydawca: Fundacja Studentów i Absolwentów UJ „Bratniak”

e-mail: wuj.redakcja@gmail.com; tel. 668 717 167

Strony internetowe: www.issuu.com/pismowuj oraz www.facebook.com/pismowuj

Redaktor naczelny: Adrian Burtan

Zespół: Justyna Arlet-Głowacka, Ewa Zwolińska, Olga Sochaczewska, Karolina Iwaniec, Jadwiga Wąsacz, Lucjan Kos (foto), Agata Kurzańska, Marcelina Konciewicz, Martyna Szulakiewicz-Gaweł (foto), Krzysztof Materny, Wiktoria Staniewska, Aleksandra Szmolke, Paulina Bednarek, Oliwia Wójciak, Katarzyna Flaszczczyńska, Wojciech Skucha, Tomasz Łysoń, Martyna Lalik, Klaudia Katarzyńska, Alicja Bazan, Szymon Binda, Izabela Biernat

Korekta: Ewa Zwolińska

Okładka: Lucjan Kos

Reklama: wuj_reklama@op.pl

Numer zamknięto: 20 lutego 2023 roku

Co nowego na UJ?

Źródło informacji: www.uj.edu.pl

Fatma Edemen laureatką konkursu INTERSTUDENT 2023



Znamy wyniki 13. edycji konkursu INTERSTUDENT. W kategorii studia doktoranckie nagrodzono Fatmę Edemen ze Szkoły Doktorskiej Nauk Humanistycznych Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Laureatka zajmuje się kinem kurdyjskim i pisze pracę doktorską „Curating Kurdishness: Kurdish Film Festivals in Europe” pod merytoryczną opieką prof. Małgorzaty Radkiewicz. – Przed podjęciem nauki na Uniwersytecie Jagiellońskim studiowałam dziennikarstwo w Ankarze. To było dla mnie wyjątkowe doświadczenie. Już podczas studiów pracowałam jako dziennikarka. Ale po 2015 roku praca w tym zawodzie była bardzo trudna. Zaczęłam rozglądać się za innym zajęciem, gdzie mogłabym prowadzić niezależne badania – mówi laureatka, cytowana przez uj.edu.pl.

Warunkiem udziału w konkursie jest aktywność w lokalnym środowisku studentkim: kulturalna, społeczna, ekologiczna czy sportowa oraz dobre wyniki w nauce i uczestnictwo w ciekawych projektach badawczych. Laureaci nagradzani są w 3 kategoriach: studia licencjackie, studia magisterskie i studia doktoranckie. Dodatkowo kapituła może przyznać nagrody specjalne.

Olga Sochaczewska

Wyróżnienia na rzecz dialogu

Nagroda im. ks. Stanisława Musiała ma na celu uhonorować osoby zasłużone dla dialogu chrześcijańsko- i polsko-żydowskiego. Przyznawana jest w dwóch kategoriach: za twórczość promującą ducha dialogu i współpracy chrześcijańsko-żydowskiej i polsko-żydowskiej oraz za podejmowanie inicjatyw społecznych na rzecz pojednania. Na początku marca wyróżnienie za twórczość otrzymała historyczka Małgorzata Międzybrodzka, a za działalność społeczną – nauczycielka Agnieszka Mysakowska. Pierwsza jest autorką książki „Żydzi w Wieliczce. Opowieść dokumentalna”. Liczące ponad 500 stron dzieło ukazało się w 80. rocznicę Zagłady wielickich Żydów. – Może dzięki tej książce młodzi wieliczanie dostrzegą – czy tego chcą, czy nie – że polsko-żydowska przeszłość miasta jest także ich historią. Może szukający tu korzeni potomkowie Ocalałych spróbują zrozumieć złożoność tego miejsca. Może uda nam się wspólnie zbudować most nad przerwą pamięcią – mówi autorka, cytowana przez uj.edu.pl.

Z kolei Agnieszka Mysakowska jest nauczycielką historii w II LO im. J. Korczaka w Wieluniu. Jest założycielką grupy Szkoły Dialogu „Szlakiem Wieluńskich Żydów” oraz Liderką Dialogu w ramach Forum Dialogu.

Nagrodę ustanowił Klub Chrześcijań i Żydów „Przymierze”. Jej fundatorami są Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, Prezydent Miasta Krakowa oraz Gmina Wyznaniowa Żydowska w Krakowie. Wyboru laureatów dokonuje kapituła, której przewodniczy Rektor UJ.

Olga Sochaczewska

W trosce o pacjentów z demencją

Dominika Rachwał, studentka pielęgniarstwa w Collegium Medicum UJ, która pracuje w Szpitalu Uniwersyteckim w Krakowie, otrzymała Nagrodę Pielęgniarską Królowej Szwecji i stypendium Queen Silvia Nursing Award. Dominika zatrudniona jest na Oddziale Klinicznych Endokrynologii. Jej zwycięski projekt dotyczy aktywizacji pacjentów z demencją. Zakłada stworzenie polisensorycznych paneli z możliwością montowania ich na łóżkach pacjentów przy dostosowaniu do szerokości łóżka i regulacji pochylenia tablicy. Posiadają wymienne moduły, dzięki czemu pacjent mógłby ćwiczyć swoje umiejętności. – Podczas studiów i w codziennej pracy spotykałam niejednokrotnie pacjentów z demencją. Zauważyłam, że często mają obniżony nastrój i deficyty w zakresie wykonywania codziennych czynności – przyznaje laureatka. Celem konkursu jest zachęcenie studentów pielęgniarstwa oraz osób będących w trakcie specjalizacji pielęgniarstwa do poszukiwania innowacyjnych pomysłów, które mogą pomóc w rozwiązaniu najpilniejszych problemów zdrowotnych polskiego społeczeństwa.

Olga Sochaczewska

Grant na badania w kosmosie

Rozdano prestiżowe granty Europejskiej Rady ds. Badań Naukowych (European Research Council – ERC). Na realizację pięcioletniego projektu HYADES, który będzie realizowany na Wydziale Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej UJ, przeznaczono 3 mln euro. W jego ramach powstanie dedykowany teleskop kosmiczny do obserwacji wodoru i deuteru wokół małych ciał w Układzie Słonecznym. Kierownikiem projektu jest dr Michał Drahus. ERC od 2008 roku przyznaje granty na przełomowe badania prowadzone na terenie Unii Europejskiej i państw stowarzyszonych. Consolidator Grant jest skierowany do naukowców będących od 7 do 12 lat po doktoracie, którzy posiadają co najmniej kilka ważnych publikacji napisanych bez udziału promotora, a także wykazują się wyjątkowymi osiągnięciami naukowymi. W bieżącej edycji o Consolidator Grants ubiegało się ponad 2 tys. przedstawicieli nauki. Ostatecznie dofinansowanie otrzyma 321 projektów o łącznej wartości 657 mln euro.

Olga Sochaczewska

Małe Paderevianum w nowej odsłonie

Dobiegła końca modernizacja Małego Paderevianum, gdzie przeniosą się instytuty Filologii Klasycznej oraz Językoznawstwa, Przekładoznawstwa i Hungarystyki. Inwestycja pochłonęła 13 mln zł.

Socmodernistyczny gmach Małego Paderevianum został zaprojektowany przez Andrzeja Lipskiego i Konrada Wierzbickiego. Mieścił się w nim Instytut Filologii Wschodniosłowiańskiej UJ oraz hotel dla profesorów wizytujących. W 2014 roku budynek został wyłączony z użytkowania i od tego czasu oczekiwał na remont.

Na parterze budynku urządzono największą salę wykładową oraz bibliotekę z czytelnią, której większość magazynów znajduje się w piwnicach. Piętra pierwsze i drugie to głównie mniejsze sale seminaryjne i wykładowe. Większość z nich wyposażono w nowoczesne nagłośnienie, tablice interaktywne, projektory i automatyczne rolety. Na pozostałych poziomach ulokowano pokoje pracy cichej, pomieszczenia administracyjne i socjalne. Z kolei na dachu zamontowano centrale wentylacyjne i agregaty chłodnicze. Budynek jest dostosowany do potrzeb osób niepełnosprawnych. Dodatkowo w poruszaniu się po nim pomagają tabliczki informacyjne w alfabecie Braille'a.

Olga Sochaczewska



Medyczne Targi Wiedzy 2023

Solidna dawka wiedzy o współczesnej medycynie

Medyczne Targi Wiedzy odbyły się 13 i 14 stycznia w Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego. Do Krakowa przybyło blisko 500 uczestników, którzy wysłuchali wykładów m.in. o działaniu służb medycznych w czasie ataków terrorystycznych czy innowacjach w medycynie.

Trzecia edycja Ogólnopolskiej Konferencji Studentów Uczelni Medycznych cieszyła się dużym zainteresowaniem zarówno uczestników biernych, jak i aktywnych. Udział w niej był bezpłatny.

Pierwszego dnia, tj. 13 stycznia, w Auditorium Maximum odbyło się 10 interdyscyplinarnych studenckich sesji naukowych. Uczestnicy wysłuchali paneli o profilach: lekarski internistyczny i zabiegowy, sesja case report, ortopedia i fizjoterapia, nauki przedkliniczne, farmacja, stomatologia, pielęgniarstwo i położnictwo, humanistyka medyczna i zdrowie publiczne.

Zacni goście

Podczas wieczoru inauguracyjnego Mateusz Wylaż, inicjator i przewodniczący Komitetu Organizacyjnego Konferencji, przywitał zaproszonych gości i studentów. Potem rozpoczęła się część artystyczna przygotowana przez Chór Akademicki UJ Camerata Jagiellonica.

Kolejną część wieczoru poprowadzili Maciej Zajac i Natalia Kulicka ze Studenckiego Towarzystwa Naukowego UJ CM. Przedstawili publiczności honorowych gości konferencji. Byli to: Rektor

UJ prof. Jacek Popiel, Prorektor ds. Collegium Medicum prof. Tomasz Grodzicki, Dziekan Wydziału Lekarskiego prof. Maciej Małecki, Prodziekan do spraw dydaktycznych Wydziału Nauk o Zdrowiu prof. Piotr Pierzchalski i Dziekan Wydziału Farmaceutycznego prof. Jacek Sapa. Patronat nad konferencją objęła także Okręgowa Izba Lekarska w Krakowie, Uniwersytet Jagielloński i Studenckie Towarzystwo Naukowe UJ CM.

W dalszej kolejności głos zabrała prof. Agnieszka Pac, która pełni funkcję Pełnomocnika Prorektora CM do spraw kształcenia. Następnie dr Marzena Ksel-Teleśnicka, Prezes Okręgowej Izby Lekarskiej w Krakowie, zaprosiła studentów do działalności w Izbie. Z kolei Przewodniczący Studenckiego Towarzystwa Naukowego UJ CM Jerzy Krzeszowiak powiedział kilka słów na temat organizacji konferencji.

Służby medyczne podczas ataków terrorystycznych

Pierwszy wykład dotyczył odkryć i innowacji w medycynie. Przez ten temat przeprowadził zebranych prof. Janusz Skalski, kardiokirurg. Z pasją opowiadał o historii



Pierwszego dnia konferencji w Auditorium Maximum odbyło się 10 interdyscyplinarnych studenckich sesji naukowych. Uczestnicy wysłuchali paneli dotyczących m.in. ortopedii i fizjoterapii, farmacji, stomatologii czy zdrowia publicznego.

medycyny. Czy wiedzieliście, że do pierwszych operacji kardiokirurgicznych znieczulał pacjentów polski anestezjolog? Prof. Skalski w swoim wystąpieniu wskazał wielu Polaków, którzy mieli udział w przełomowych zabiegach.

Drugim wykładowcą tego dnia był dr Jarosław Brudnicki, który mówił o działaniu służb medycznych w obliczu zagrożenia terrorystycznego. Opowiedział o historii terroru na świecie, zaczynając od zamachu na arcyksięcia Ferdynanda, a kończąc na atakach terrorystów z ostatnich lat. Duże zainteresowanie wśród zebranych studentów wzbudziło także omówienie przez doktora kilku interesujących przypadków klinicznych. Wykład skłonił słuchających do refleksji na temat naszego bezpieczeństwa.

Część wykładową zakończyło wystąpienie Tomasza Gąsiora z firmy Mindray na temat optymalizacji obrazu ultrasonograficznego. Na koniec wieczoru inauguracyjnego Mateusz Wylaż ogłosił listę zwycięzców sesji naukowych.

Warsztaty czas start

Drugiego dnia konferencji odbyły się warsztaty naukowe w Katedrze Biochemii Lekarskiej CM UJ. Uczestnicy szkolili się z kardiokirurgii, elektrokardiografii, ultrasonografii, mikrochirurgii, szycia chirurgicznego, zakładania gipsu, telemedycyny. Odbywali też ćwiczenia pielęgniarские oraz doskonalili wystąpienia publiczne i umiejętności miękkie.

Po południu w zabytkowej auli Collegium Novum odbyło się Forum Dyskusyjne studenckich organizacji medycznych oraz sesja zwycięskich prac naukowych połączona z wręczeniem nagród i zakończeniem konferencji.

Udział w Medycznych Targach Wiedzy to szansa na wymianę wiedzy między studentami, profesorami, doktorantami, pracownikami naukowymi i specjalistami w różnych dziedzinach medycyny. Jako redakcja już teraz zapraszamy do wzięcia udziału w kolejnych edycjach.

Klaudia Katarzyńska



Drugiego dnia w Katedrze Biochemii Lekarskiej CM UJ odbyły się warsztaty naukowe. Uczestnicy szkolili się z kardiokirurgii, elektrokardiografii, ultrasonografii, mikrochirurgii, szycia chirurgicznego, zakładania gipsu czy telemedycyny.

Analiza platform streamingowych

Filmowa rozrywka na życzenie

Świat filmu jest teraz bliżej niż kiedykolwiek. Mamy go praktycznie na wyciągnięcie ręki – już nie tylko w kinach czy na telewizorach, ale także na naszych laptopach i smartfonach, na których instalujemy „przenośne multipleksy”, czyli aplikacje najbardziej znanych platform streamingowych. Przeanalizowaliśmy oferty i cenniki najpopularniejszych z nich oraz zapytaliśmy studentów, które są ich ulubionymi i dlaczego z nich korzystają.

Ciekawe, czy wśród studentów jest jeszcze ktoś, kto nigdy nie korzystał z usług żadnego serwisu VOD (video on demand – wideo na żądanie). Dostęp do platform takich jak Netflix czy Disney+ wykupiło prawie 360 mln subskrybentów na całym świecie (Netflix około 222 mln, Disney+ ponad 137 mln), a dzięki opcji współdzielenia kont realnych użytkowników jest dużo więcej. Możliwość łatwego dostępu do tysięcy filmów i seriali zmieniła diametralnie nasze podejście do kinematografii i wpłynęła znacząco na konsumowanie obrazu.

Co zatem oferują te serwisy i w jakiej cenie? Czy platformy streamingowe zdobywają przewagę nad kinem, a jeśli tak, to czy doprowadzą do jego upadku? Jedno jest pewne – świat filmu już nigdy nie będzie taki sam.

Tu i teraz, czyli filmy na żądanie

Początek streamingu filmowego w Polsce miał miejsce tuż przed 2010 rokiem. Wtedy powstały pierwsze platformy, bez których dzisiaj trudno wyobrazić sobie świat kultury obrazu. Od 2010 r. serwisy VOD zaczęły lawinowo zapełniać polski internet: TVP VOD (2010), HBO GO (2010) Player (2011), VOD.pl (2012), Netflix (2016), Showmax (2017), Polsat Go (2021), Disney+ (2022).

A czym w ogóle jest wspomniany streaming? Najprościej rzecz ujmując, jest to technologia umożliwiająca udostępnianie filmów, muzyki lub zdjęć (informacji multimedialnych) przez internet. VOD to specyficzna forma streamingu pozwalająca na oglądanie materiałów filmowych w dowolnym czasie. W tym właśnie specjalizują się serwisy omawiane w niniejszym tekście. Aby uzyskać dostęp do tysięcy produkcji, wystarczy za-



Platformy streamingowe takie jak Netflix czy HBO w ostatnich latach osiągnęły szczyty popularności. Możliwość łatwego dostępu do tysięcy filmów i seriali zmieniła diametralnie nasze podejście do kinematografii i wpłynęła znacząco na konsumowanie obrazu.

rejestrować się na wybranej platformie, wykupić dostęp na określony czas i korzystać bez większych ograniczeń (choć takowe czasem się pojawiają, np. w postaci reklam). Dzięki temu fabularny świat ruchomych obrazów stoi przed nami otworem i jest tak blisko jak jeszcze nigdy wcześniej. Oferta „na życzenie” jest dzisiaj na tyle duża, że aby dogłębnie przyjrzeć się zawartości każdej platformy, potrzebowalibyśmy zdecydowanie więcej niż trzy strony tego magazynu. Spróbujemy jednak przyjrzeć się nieco bliżej temu, co oferują najbardziej znane serwisy VOD w Polsce.

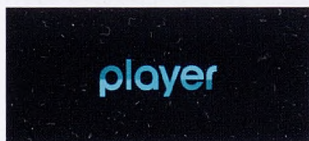
„The Crown”, „Gra o tron” i „Mandalorianin”

Na wszystkich platformach znajdziemy różnego rodzaju produkcje: od znanych filmów i seriali, przez te bardziej niszowe, aż po oscarowych zwycięzców i tzw. produkcje własne. Jest to bardzo ciekawa część oferty, ponieważ serwisy streamingowe oprócz udostępniania filmów/seriali także same

je tworzą, i to często na wysokim poziomie, pozwalającym skutecznie walczyć o uwagę widzów oraz branżowe nagrody.

Oferta produkcji „zewnętrznych” często się zmienia, raz coś się pojawia, a raz znika, by za jakiś czas dać się obejrzeć ponownie, ale już w innym serwisie. Wymiana ta nie ma końca, więc by w skrócie omówić zawartość tych serwisów, skupię się na najbardziej rozpoznawalnych produkcjach oryginalnych

(własnych). Netflix znany jest m.in. z serii o brytyjskiej rodzinie królewskiej „The Crown”, a także seriali „Stranger Things” czy „Dom z papieru” oraz oscarowego dokumentu „Czego nauczyła mnie ośmiornica”. HBO Max to platforma, która bezapelacyjnie kojarzy się z seriałem „Gra o tron”. Inne popularne tytuły to „Czarnobyl”, „Euforia” czy „Wataha” (pierwotnie dostępna na kanale telewizyjnym HBO). Disney+ to całe spek-





– Platformy streamingowe dają odbiorcom łatwy i stosunkowo tani dostęp do popularnej rozrywki. Żeby móc z niej korzystać, nie trzeba nawet wychodzić z domu – tłumaczy dr Agnieszka Catek z Instytutu Dziennikarstwa, Mediów i Komunikacji Społecznej UJ. – Na dodatek platformy VOD często sprzedają swoją ofertę razem z innymi usługami, np. telekomunikacyjnymi. Filmy i serie można oglądać na swoim laptopie lub smartfonie, w domowym zaciszu – dodaje.

trum produkcji nie tylko samego Disneya, ale także Pixara. Do tego dochodzą materiały z franczyzy Star Wars, Marvela, a także produkcje National Geographic i Star. Znajdziemy tam m.in. serial „Loki”, „Mandalorianin” lub krótkometrażówkę „Strażnicy Galaktyki: Coraz bliżej święta”. Możemy się także udać w podróż po cudach Ziemi z Willem Smithem lub poznać granice ludzkiego organizmu z Christem Hemsworthem.

Amazon Prime niewątpliwie zaintryguował rzeszę odbiorców produkcją „Władca Pierścieni: Pierścienie Władzy”, wracając po latach do legendarnej trylogii. Inne znane materiały na tej platformie to m.in. „Współczesna dziewczyna” (Fleabag), „The Boys” czy „The Expanse”. Player to polski serwis, który zdobywa widzów dzięki „Szadzi” i „Chyłce”, obracających się w klimatach kryminalnych. Podobna atmosfera pojawia się także w „Skazanej” czy w „Pajęczynie”. W Polsce dostępnych jest wiele platform streamingowych, jednak nie sposób ich tu wszystkich opisać, biorąc pod uwagę także to, że co jakiś

czas na rynek VOD wchodzi nowi gracze. Z innych dostępnych u nas serwisów warto wymienić chociażby Viaplay, Polsat BOX GO, Canal+ Online czy Apple TV+.

„Czasem nie wchodzę na platformę przez miesiąc”

Jakie platformy streamingowe najczęściej wybierają zapytani przez nas studenci? – Korzystam z Netflix, ponieważ ma on szeroki wybór różnych gatunków filmów i seriali – opowiada Estera Witoszek, studentka III roku zarządzania kulturą i mediami.

– Ja używam Netflix, HBO Max i Disney+. Wszystkie te platformy mają bardzo dużą i różnorodną ofertę. Dla mnie ważne jest też to, że te serwisy mają aplikacje mobilne, dzięki którym można ściągać filmy, które później są odtwarzane offline – podkreśla Aleksandra Zielińska, studentka II roku filologii francuskiej (II stopień).

Jak dużo czasu spędzamy w serwisach VOD? – Bardzo różnie, bywa, że oglądam coś kilka razy w tygodniu, a czasem nie korzystam z platform streamingowych przez

blisko miesiąc – opowiada Klaudia Dybowska, studentka III roku psychologii.

– Przeważnie oglądam jeden odcinek dziennie, lecz zdarzają się dni, gdy wcale z tego nie korzystam – dopowiada Konrad, student Wydziału Prawa i Administracji UJ.

– Ja korzystam z serwisów VOD 1-2 razy w tygodniu. Czasem jest okres, kiedy oglądam coś codziennie, ale potem nie wchodzę na żadną platformę przez miesiąc – zaznacza Estera.

– Częstotliwość oglądania zależy przede wszystkim od dostępnego czasu, ale też od tego, czy są jakieś nowości, które mogą mnie zainteresować – podsumowuje Ola.

Oszczędność czasu, ale nie naszego zdrowia

Jakie są plusy korzystania z takich serwisów?

– Można oglądać dostawnie kiedy się chce i gdzie się chce. Dużą zaletą jest również dostępność wszystkich odcinków jednocześnie oraz wybór opcji językowych – tłumaczy Klaudia.

– Ich plusem i przewagą jest zdecydowanie ich dostępność w prawie każdym czasie i miejscu – potwierdza Estera.

– Kolejną pozytywną cechą jest to, że serwisy te oferują wiele materiałów, co pozwala na to, by każdy znalazł coś dla siebie, bo za stosunkowo niedużą cenę oferują wiele produkcji – dopowiada Konrad.

– W kinie przeważnie kupujemy bilet na jeden seans, cena oczywiście zależy od wielu czynników, ale jest to w granicach 15-30 zł, a bardzo podobną kwotę zapłacimy za miesięczną subskrypcję np. Netflix, przy czym mamy wtedy ogromny wybór między serialami, filmami, dokumentami. Na tych platformach raczej nie spotkałam się też z reklamami, przynajmniej nie w takiej liczbie jak przed seanssem w kinie. Nie mam też problemu z tym, aby poczekać jakiś czas dłużej, by móc zobaczyć w VOD film, który niedawno miał swoją premierę kinową – opowiada Ola.

A może jakieś minusy? – Na pewno pozbawienie użytkowników części doświadczenia wynikającego z korzystania z kina czy

ramówkowej telewizji – zauważyła dr Agnieszka Całek, Zastępca Dyrektora ds. dydaktycznych z Instytutu Dziennikarstwa, Mediów i Komunikacji Społecznej UJ, zajmująca się nowymi mediami i kulturą popularną. – Oglądanie filmu w kinie to wyjątkowe doznanie dla zmysłów związane z samym miejscem, atmosferą, obecnością innych widzów. Obejrzenie tej samej produkcji na laptopie czy smartfonie nie ma aż takiego uroku. Na większości platform możliwe jest obejrzenie całych sezonów seriali na raz, bez klimatu wyczekiwania na ciąg dalszy i dyskusji na temat możliwego rozwoju wypadków. Wszystko można zobaczyć od razu i w całości, binge'ując [z ang. binge watching – „taśmowe oglądanie” – przyp. red.] cały sezon. To też samo w sobie najczęściej jednak jest niezdrowe, bo sprowadza się do spędzenia wielu godzin przed ekranem – dopowiada dr Całek.

Legalna kultura i (nie)śmiertelność telewizji

Dlaczego platformy streamingowe zyskały taką popularność? – Dają odbiorcom łatwy i stosunkowo tani dostęp do popularnej rozrywki. Żeby móc z niej korzystać, nie trzeba nawet wychodzić z domu – tłumaczy dr Agnieszka Całek. – Na dodatek platformy VOD często sprzedają swoją ofertę razem z innymi usługami, np. telekomunikacyjnymi. Filmy i serie można oglądać na swoim laptopie lub smartfonie, w domowym zaciszu. Wcześniej było to niemożliwe. Pakiety telewizyjne

	cena (za miesiąc zł)	cena (za rok zł)	w pakiecie u operatora	liczba urządzeń
Disney	28,99	289,90	✓	4
HBO MAX	29,99	234,99	✓	3
Netflix	29,43,60	brak	✓	1/2/4
Player	10,20	79,159	✓	2
Amazon	10,99	49	✓	3

Porównanie cen pakietów za najpopularniejsze platformy streamingowe

były drogie i wymagały... telewizora. Zwykle było to poza zasięgiem przeciętnego studenta. Wielu użytkowników decydowało się po prostu kraść takie cyfrowe dobra kultury, korzystając z torrentów albo z serwisów, które na granicy prawa, za opłatą za transfer, dawały przestrzeń do wymieniać się filmami i serialami. Taki sposób dostępu do rozrywki był bardzo popularny w pierwszej dekadzie lat dwutysięcznych, kiedy też świadomość użytkowników na temat praw autorskich i legalnego konsumowania produktów kultury popularnej w sieci nie była tak rozwinięta – dodaje.

Czy serwisy VOD wypiją kiedyś kino i telewizję? Dr Całek: – Myślę, że będzie jak dotąd i jak to w kultu-

rze konwergencji [łączenie się mediów, zintegrowanie, z łąc. zbieżność – przyp. red.], kolejne nowe media wcale nie zabiły tych starych, myślę, że teraz też tak może być. Kino i telewizja pozostaną, chociaż nie bez strat i nie bez zmian. Telewizja też nadal funkcjonuje i chociaż z perspektywy pokolenia millenialsów, Z i Alfa może się wydawać dziwne, to dla pokolenia X i baby boomersów to nadal jest główne medium, lubiane i budzące zaufanie – w przeciwieństwie do internetu, w którym czują się mniej pewnie. Niemniej jednak zmiany też są widoczne, bo większość stacji telewizyjnych stara się jednak docierać do młodszych grup odbiorców poprzez własne platformy VOD, na których two-

rzą również ofertę przeznaczoną tylko dla internautów.

Przyszłość streamingu

Czy nastąpi kiedyś zmierzch VOD? Wszystko się rozwija, zmienia i udoskonala na naszych oczach, jednak co jeszcze może się zdarzyć w ewolucji streamingu? Czy zastanawialiście się kiedyś, jak może wyglądać przyszłość tych serwisów? Jak twierdzi dr Całek: – W tej chwili platform VOD jest już tak dużo, że dochodzimy do punktu, w którym użytkownik nie może skorzystać ze wszystkiego, musi wybierać. Myślę, że są możliwe różne opcje rozwoju sytuacji i będą one współwystępowały. Pierwsza, w której użytkownicy korzystają z miesięcznej subskrypcji jednej platformy, a potem przenoszą się na inną, w zależności od tego, co ich zainteresuje i co nowego pojawi się w ofercie. Druga opcja to serwisy agregujące oferty z różnych platform. Trzecia to powrót do różnych form piractwa i nielegalnego dzielenia się filmami i serialami, to niestety wydaje się wysoce prawdopodobne wobec kryzysu i inflacji.

Dr Całek nie wyklucza też pojawiania się kolejnych nowych graczy. – To jest nieuniknione, platformy będą się przekształcać, zmieniać właścicieli, jedne będą znikać, inne będą się tworzyć. Prędzej czy później na rynku bardzo zyskają na znaczeniu media, które będą agregowały treści z różnych platform VOD i ułatwiały funkcjonowanie użytkownikom – tłumaczy.

Justyna Arlet-Głowacka

Zareklamuj się w WUJ-u!

Docieramy co miesiąc
do kilku tysięcy studentów

wuj_reklama@op.pl



Wielkanoc u studentów z zagranicy

Święta daleko od domu. Jak spędzają Wielkanoc zagraniczni studenci?

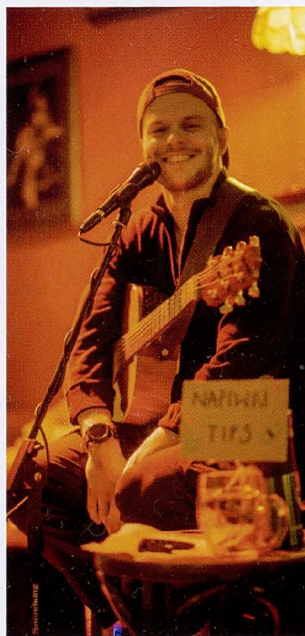
Zbliża się kwiecień, a wraz z nim okres Wielkanocy. Co robią w tym czasie studenci z zagranicy, których rodziny pozostały w swoich ojczyznach? Czy świąteczne tradycje ich rodaków różnią się od polskich zwyczajów? O plany na ten szczególny czas i jego kulturowe aspekty zapytaliśmy Mariusa (Niemcy), Wiktorii (Białoruś) i Włodzimierza (Ukraina).



Marius Heil, student z Niemiec



Wiktor Zimnoch, studentka z Białorusi



Włodzimierz Svat, student z Ukrainy

Nasi rozmówcy trafili na Uniwersytet Jagielloński z różnych powodów. W przypadku Mariusa Heila był nim program Erasmus Mundus, w ramach którego studiuję w różnych krajach. Pochodzący z Saary (niemieckiego landu) Marius w tym roku akademickim wybrał Polskę. – Postanowiłem spędzić swój ostatni rok studiów na UJ, bo mogę tu rozwijać moje naukowe zainteresowanie polityką Europy Środkowo-Wschodniej. Poza tym Kraków to piękne miasto, które ma dużo do zaoferowania młodym ludziom – wyjaśnia student kierunku „European politics and society”.

Fascynację Krakowem podziela Wiktor Zimnoch z Białorusi. – Mimo że odwiedzałam to miasto tylko w dzieciństwie, czułam, że to miejsce, w którym chciałabym mieszkać – wspomina. Do wyboru uczelni przekonał ją też kieru-

nek studiów: zarządzanie kulturą i mediami. Choć wydawało się to wyzwaniem, dziś Wiktor Zimnoch studiuję te zagadnienia po polsku. – Byłam pozytywnie zaskoczona, że mimo tak krótkiego czasu nauki języka udało mi się otrzymać certyfikat znajomości polskiego na poziomie C1 i dostać się na uczelnię – wyznaje.

Zarządzanie kulturą i mediami studiuję także Włodzimierz Svat. Kochający Kraków i muzykę Ukrainiec początkowo planował dostać się do Akademii Muzycznej, ale ostatecznie postanowił wejść do tej branży od innej strony. Włodek nie porzucił jednak pasji do muzyki – komponuje, koncertuje i publikuje swoje utwory w Internecie. – Począwszy od marca, będę grał comiesięczne koncerty charytatywne na rzecz Armii Ukrainy. Pod koniec miesiąca zaczęnę też wydawać kawałki po pol-

sku, więc zachęcam do śledzenia! – zapowiada.

Wielkanocny zajacek i bicie jajek

Dla Mariusa to będzie pierwsza Wielkanoc w Polsce. – Cieszę się, że będę mógł zobaczyć, w jaki sposób świętujecie. Jestem ciekaw, jakie podobieństwa i różnice obserwuję – mówi podekscytowany. Jedną różnicę od razu udało nam się odnaleźć, a dotyczy ona pewnej popularnej w krajach Zachodu zabawy. – W Niedzielę Wielkanocną mamy w zwyczaju szukać pisanek i słodczyków ukrytych w ogrodzie przez wielkanocnego zajaczkę. To głównie zabawa dla dzieci, ale przyznam, że fajnie jest podtrzymywać tę tradycję, nawet gdy jest się już dorosłym – opowiada student.

O ciekawej tradycji ze swojego ojczystego kraju mówi także

Wiktor. Tu też główną rolę odgrywa symbol tego święta, czyli jajko. – Bijemy się trzymanymi w rękach kraszankami. Wygrywa ten, którego jajko najdłużej się nie stłucze – tłumaczy Białorusinka.

Co zamiast rodzinnych spotkań?

Pod względem innych świątecznych zwyczajów nasi rozmówcy nie wydają się zbyt różnić od swoich polskich rówieśników. Również dla nich Wielkanoc jest czasem spotkań z rodziną, a w przypadku osób religijnych wiąże się z wizytą w kościele lub cerkwi. Główną różnicą są daty: z powodu różnic w obowiązujących kalendarzach Białorusini i Ukraińcy oficjalnie obchodzą Wielkanoc w innym terminie niż polscy katolicy. W tym roku większość naszych znajomych ze Wschodu spotka się z rodzinami 16 kwietnia. Niestety, nie wszyscy mogą to zrobić. – Z powodów politycznych i zamknięcia wielu granic polsko-białoruskich będę musiała zostać w Polsce. Dlatego trudno powiedzieć, jak dokładnie spędzę ten czas – wyznaje Wiktor, która dotąd świętowała z bliskimi.

W Polsce zostaje też Włodek, ale nie będzie to jego pierwsza Wielkanoc w tym kraju. Zamierza spędzić te dni religijnie, towarzysko i samorozwojowo. – Jako że jestem katolikiem, pójść do kościoła, spotkać się z przyjaciółmi ze studiów i spoza uczelni. Odpocznę, pomedytuję nad życiem, studiami i zawodową przyszłością – wylicza. Dla Mariusa będzie to z kolei czas na odpoczynek od pisania pracy dyplomowej. – Na razie nie mam konkretnych planów, ale chętnie skorzystam z tego kawałka wolnego, spokojnego czasu, żeby oderwać się od wielogodzinnego siedzenia przed laptopem – mówi.

Ewa Zwolińska

Rozmowa z Miłoszem Wszelakim, studentem położnictwa

Jedyny taki na UJ.

Czy na położnictwie jest miejsce dla mężczyzn?

Według najnowszych danych Naczelnej Izby Pielęgniarek i Położnych na rok 2022 w Polsce zarejestrowanych jest dokładnie 41 337 położnych-kobiet i tylko 80 położnych-mężczyzn. To oznacza, że na 1000 osób wykonujących tych zawód zaledwie dwie(!) to mężczyźni. O to, z czego to może wynikać i czy są szanse na zmianę kierunku w tym zawodzie, pytamy Miłosza Wszelakiego, obecnie jedynego studenta położnictwa w Collegium Medicum UJ.

Dlaczego położnictwo?

Kiedy kończyłem liceum o profilu biologiczno-chemicznym w Warszawie, myślałem, że zostanę lekarzem, ponieważ do tego zachęcali nas nauczyciele. Stwierdziłem jednak, że nie można mieć tylko jednego planu na życie, więc zacząłem przeglądać inne kierunki studiów i wtedy powstał plan B.

Zaintrygowało mnie położnictwo, a wtedy nie wiedziałem nawet, że to odrębny zawód. Chciałem się dowiedzieć czegoś więcej, więc znalazłem książkę pt. „Położnictwo ćwiczenia” Michała Troszyńskiego i przed studiami przeczytałem ją całą. Oczywiście mało z niej rozumiałem, ale nadal mnie to interesowało. Dodatkowo pracowałem dorywczo i koleżanka z mojej pracy miała mamę, która była położną. Później utwierdziłem się tylko w decyzji i sprawdzając rankingi, zobaczyłem, że UJ ma najlepsze położnictwo w Polsce. Teraz jestem na pierwszym roku studiów drugiego stopnia, ale nie myślę jeszcze o konkretnej specjalizacji. Do wyboru mamy: położniczo-ginekologiczną, neonatologiczną i epidemiologiczną oraz rodzinną dla położnych.

Położnictwo wydaje się być specyficzne i pod wieloma względami wymagające. Domyślam się, że wyjątkowo nietatwo można pogodzić studia z pracą na pełen etat.

Dosyć ciężko. W tym tygodniu miałem trzy dyżury, w tym dwa nocne, więc zdarzało się, że musiałem bezpośrednio po nocy w szpitalu iść na uczelnię, potem do domu odespać i przygotować się, żeby wieczorem znowu pójść do



W Polsce zarejestrowanych jest dokładnie 41 337 położnych-kobiet i tylko 80 położnych-mężczyzn. Jednym z nich jest Miłosz Wszelaki, student położnictwa w Collegium Medicum UJ.

pracy. Na początku roku akademickiego byłem przerażony, jak zobaczyłem plan, bo wiedziałem, że staram się o pracę w szpitalu i myślałem, że będę musiał przejść na studia zaoczne. Potem stwierdziłem, że w sumie można spróbować i ostatecznie mam czas na życie, studia, pracę i jakieś przyjemności. Wiadomo, że zdarzają się dni kryzysu, ale ogólnie uważam, że była to dobra decyzja.

Jak wyglądają praktyki na położnictwie?

Patrząc na całokształt studiów licencjackich, praktyki stanowią znaczną liczbę godzin, bo prawie połowę. Pierwszy kontakt ze szpi-

talem mamy w drugim semestrze pierwszego roku. Dla wielu osób jest to w ogóle pierwszy raz, kiedy widzą poród lub trzymają noworodka. Czas pierwszych praktyk to test tego, czy te studia się ukończy, czy też nie. Dużo zależy również od szpitala – robiłem je, kiedy porodów było akurat mało, a na czteroosobową grupę każdy z nas miał okazję zobaczyć chociaż jeden.

Dla mnie to było bardzo ekstremalnie psychicznie wydarzenie. Myślałem, że się nie nadaję i jestem tam zbędny. Może nie tego spodziewałem się po zajęciach teoretycznych, ale naprawdę myślałem, że to mój ostatni dzień na

praktykach. Na szczęście moja prowadząca dr Anna Mierzwa powiedziała mi, że skoro drugą ich część będę robił w innym szpitalu, to mam się teraz nie poddawać. Jeśli tam też by się okazało, że podtrzymuję decyzję, to wtedy mogę zrezygnować. Tak naprawdę gdyby nie ona, to myślę, że dzisiaj byśmy tutaj nie rozmawiali.

Po trzecim czy czwartym porodzie jedna z lekarek rezydentek podeszła do mnie i powiedziała mi, że będę dobrym położnym, co bardzo podniosło mnie na duchu. Wbrew pozorom będąc na położnictwie, realizujemy praktyki na wszystkich możliwych oddziałach, gdzie szlifujemy umiejętności

typowo pielęgniarskie, co ma nas nauczyć sprawnej pracy.

Wszystkie praktyki są bezpłatne. W niektórych krajach płaci się studentom różnych kierunków, w szczególności medycznych, tam, gdzie godzin kontaktowych jest dużo. Jeśli ktoś potrzebuje zarabiać w dużym mieście, to uważam, że jest trudno i na pewno wymaga to dużo samozaparcia, żeby z takich studiów nie zrezygnować, zwłaszcza podczas licencjatu. Myślę, że przeważa tutaj chęć ich skończenia. Wtedy pomagali mi rodzice, a później znalazłem już pracę z elastycznym grafikiem.

Z jakimi trudnościami miałeś do czynienia?

W pandemii najtrudniejszy był zakaz odwiedzin i wstrzymanie porodów rodzinnych. Rola studentów była wtedy szczególnie ważna, bo to my byliśmy z rodzycami, opiekowaliśmy się, a czasami musieliśmy dać im psychiczne wsparcie, które otrzymałyby od partnerów.

Jako położni nigdy nie możemy dać sto procent gwarancji, że będzie dobrze. Bywają trudne sytuacje, które wymagają szybkiego działania i miałem wiele okazji tego doświadczyć. Zdarzyło się np. zagrożenie wewnątrzmaciczną zmartwiczą płodu. Wtedy zobaczyłem, jak niesamowicie szybko personel jest w stanie przygotować pacjentkę do cesarskiego cięcia. Już kiedy stawiałem pierwsze kroki w położnictwie, widziałem mdlejących ojców. Niektórzy rzeczywiście pytają się: a co zrobicie, jak zemdleję? Ja odpowiadałem im wtedy: raczej nie zamieciemy pod ścianę, tylko pomożemy.

Bywam też przy momentach, gdy rodzina dostaje diagnozę, że dziecko nie żyje. Jest to taka rozpacz, której nie zobaczyłem nigdy w życiu w żadnej sytuacji. Wtedy bardzo ważne jest wsparcie innych osób. W naszym szpitalu oferujemy specjalnie uszyte różki i ubranka z ramienia Fundacji Tęczowy Kocyc, którymi możemy owinać narodzonych. Inną alternatywą pożegnania jest też możliwość odcisnięcia nóżki albo rączki na kartce. Nawet mając zajęcia, na których uczyliśmy się, jak postępować, to w takich sytuacjach wydaje się, że wszystko, co się robi, i tak będzie błędne... Położnictwo nie zawsze jest piękne, a my jesteśmy tylko ludźmi.

Z jakimi reakcjami ludzi się spotykasz?

Może to jakieś szczęście, ale żadna z pacjentek ani nie odmówiła mi opieki, ani się nie skarżyła.



– Może to jakieś szczęście, ale żadna z pacjentek ani nie odmówiła mi opieki, ani się nie skarżyła, tak samo ich partnerzy. Wręcz przeciwnie, chętnie ze mną rozmawiali i pytali, skąd taki wybór drogi zawodowej. Pacjentki mnie potem kojarzą i zagadują: o widzi pan, urodziłam wczoraj – wspomina Miłosz Wszelaki.

ła, tak samo ich partnerzy. Wręcz przeciwnie, chętnie ze mną rozmawiali i pytali, skąd taki wybór drogi zawodowej. Pacjentki mnie potem kojarzą i zagadują: „O, widzi pan, urodziłam wczoraj”.

Prowadzący również traktują mnie na równi z koleżankami ze studiów. Kieruję się tym, że trzeba się wykazywać profesjonalizmem w pracy. Wszystko to, czego studia miały mnie nauczyć, mam możliwość później doskonalić. Za to dla niektórych osób z personelu szpitala mój wybór

był nietypowy, może szokujący, ale ludzie są różni. Nie ja przecierałem szlaki i przez to, że byli już położni przede mną, mogę teraz pracować w większym komfortcie. W dodatku to nie jest wizyta sam na sam w gabinecie, więc skoro kobiety chodzą do mężczyzn-ginekologów, to dlaczego nie mężczyźni-położni?

Mam wsparcie w szczególności od rodziców, którzy uważają, że to moje życie i powinienem je przeżyć tak, jak chcę. Niestety dla części dalszej rodziny i gene-

ralnie społeczeństwa ta kwestia jest dalej trudna. Długo zajmuję wytłumaczenie, że to położne przyjmują porody, nie lekarze. Seriale paramedyczne pokazują rolę tych drugich nadrzędnie, a znacznie innych zawodów jest umniejszane. Ta nieświadomość rozwiewa się dopiero na drodze edukacji przedporodowej. Ludzie są w szoku, że to jest tak odpowiedzialny zawód i daje tak wiele kompetencji. Raczej nieczęsto się spotyka osoby, które na co dzień pracują z ciężarnymi.

Położna a położny – czy płęć i związana z tym odmiana w naszym języku ojczystym ma według Ciebie większe znaczenie w tym zawodzie?

To temat bardzo szeroki. Coraz więcej rozmawia się o feminitywach, ale niektórzy nadal mówią, że formy żeńskie brzmią śmiesznie, na przykład „ginekolożka”. Ludzie mówią często „lekarz-ginekolog” bez względu na to, czy to kobieta, czy mężczyzna. W położnictwie i pielęgniarstwie pracują głównie kobiety, więc ludziom się utrwałyły formy żeńskie. Spójrzmy zresztą przykładowo na mural Naczelnej Izby Pielęgniarek i Położnych w Warszawie. Są na nim: pielęgniarka, pielęgniarz i położna, więc...

Może się to zmieniać, ale trzeba zacząć od własnego podwórka! Już w mojej klasie liceum dziewczyny stanowiły większość, a ja zawsze się z nimi dobrze dogadywałem. W szpitalu też znalazłem wspianą koleżanki, ale nie zapominajmy, że to też współpraca z lekarzami, więc mamy mieszany zespół. Wydaje mi się, że nie płęć ma tutaj znaczenie, ale to, jaki człowiek po prostu jest.

To powołanie czy pasja?

Fascynująca dziedzina nauk medycznych. Fajnie, jeśli odnajdujemy się w tym, co robimy i podejmujemy jakąś pracę, bo warunki są odpowiadające. Słowo „powołanie” jest nadużywane przez polityków. Sugerują, że medycy nie powinni upominać się o lepsze warunki, bo to jest powołanie, służebność – państwo płaciło na ich studia, to teraz trzeba się odwdziżyć. Specjaliści spłacają to odpowiednią opieką i powinni być godnie wynagradzani. Jeśli jednocześnie praca jest pasją, to jest to świetne połączenie.

Jakie wyzwania stoją przed polskim położnictwem i czego moglibyśmy nauczyć się od innych krajów?

Najwięcej moglibyśmy nauczyć się od krajów, gdzie w pełni wykorzystuje się potencjał personelu położniczego. Takie osoby są ekspertami od fizjologii ciąży i porodu, a w Polsce też mamy do tego przygotowanie. Położne pracują w różnych miejscach: na oddziałach ginekologii, porodówce, w poradniach podstawowej opieki zdrowotnej, szkołach rodzenia, klinikach niepłodności, a także w punktach pobrań. W Polsce położna może prowadzić fizjolo-

giczną ciążę i liczyć, że z biegiem lat pacjentki częściej będą się decydować na tę opcję. Polskie położnictwo zmienia się na lepsze także pod tym względem, że wróciliśmy do porodów naturalnych w zgodzie ze swoim ciałem. Oczywiście nie zawsze tak się da i konieczne mogą być różne interwencje medyczne. To bardzo odpowiedzialna, ale piękna praca.

Jakbyś opisał uczucia, które towarzyszą Ci np. podczas trzymania noworodka? Może to coś w rodzaju instynktu tacierzyńskiego?

Wydaje mi się, że nie. Czasami owszem, pilnowałem maluszka, karmiłem, albo jak płakał, to wziąłem go na ręce. To takie poczucie zawodowe. Staram się pokazać rodzicom, jak można uspokoić dziecko, tak bardziej edukacyjnie, z powinności.

Ważne jest, żeby oddzielać życie zawodowe od prywatnego. Nie ułatwia tego fakt, że w polskiej medycynie nadal nie ma opieki psychologicznej dla położnych. Miałem sytuacje ogromnie obciążające i bardzo potrzebowałem się wygadać, a nawet jeszcze nie przyjmuję sam porodów. Rolą nie jest współodczuwanie z rodzącą, ale umiejętność wsparcia medycznego. Nie mówimy tu o znieczulicy. Moim obowiązkiem jest przeprowadzić rodzącą tak, żeby zapewnić jej i dziecku bezpieczeństwo w porozumieniu z lekarzami dyżurującymi. Rola wsparcia psychicznego spoczywa na osobie towarzyszącej, douli [kobieta wykształcona i doświadczona również w swoim macierzyństwie, zapewniająca ciągłe niemedyczne wsparcie dla matki i rodziny – przyp. red.], partnerze, mamie itd., na położnej w trochę mniejszym zakresie. My często poznajemy się dopiero podczas porodu, no może ewentualnie wcześniej podczas edukacji.

Najwięcej radości sprawiają mi szczere słowa wdzięczności, które są największą nagrodą za to, co się robi. Człowiek ma wrażenie, że ta praca jest po coś oprócz zarobku, że ktoś potrafi docenić. Miałem taki czas, że jak patrzyłem na porody rodzinne i to szczęście, to aż się uśmiechałem pod maseczką.

Czy jest coś jeszcze, co sprawia Ci podobną radość i zrazem odpręża?

Podróżowanie. Lubię zwiedzać kraje o odmiennej kulturze, bo to naprawdę kształci. Potrafi nauczyć szacunku do świata i innych ludzi,



– Seriale paramedyczne pokazują rolę lekarzy nadzurdnie, a znaczenie innych zawodów jest umniejszane. Ta nieświadomość rozwiewa się dopiero na drodze edukacji przedporodowej. Ludzie są w szoku, jak dowiadują się, że zawód położnego jest tak odpowiedzialny i daje tak wiele kompetencji – mówi nasz rozmówca.

daje okazję do spróbowania kuchni regionalnej i jest to też forma spędzania czasu.

Do końca pierwszego roku studiów byłem jeszcze trenerem zumba, ale z czasem zaczęło brakować czasu. Myślę, że gdyby nie pandemia, to może wróciłbym do tańca, który byłby dla mnie odskocznią.

Odpuszczają mnie też wszelkie aktywności sportowe czy czas spędzany ze znajomymi. Mimo że na razie wiąże swoje życie z Krakowem, to ciężko mi powiedzieć, co

będzie dalej. Widzę, że wbrew różnym okolicznościom polskie społeczeństwo się zmienia. Jest bardziej otwarte i świadome. Mam nadzieję, że może takie marzenie, że praca położnego da mi poczucie bezpieczeństwa i dobrze płatnego fachu, a wyjeżdżać będę tylko w celach turystycznych.

**Rozmawiała
Olga Sochaczewska**

Cykl „Wokół kół”

Na tropie przyrody

Już niedługo 20 marca, czyli pierwszy dzień astronomicznej wiosny. Obserwując, jak natura powoli budzi się do życia, warto sięgnąć po lekturę kolejnego artykułu z naszej stałej rubryki o kołach naukowych z UJ. W tym wydaniu odkrywamy Koło Przyrodników Studentów UJ z Wydziału Biologii.

Koło Przyrodników Studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego (KPStUJ) jest jednym z najstarszych studenckich kół naukowych w Polsce. Wywodzi się z powstałego w roku 1873 Koła Przyrodniczego i Filozoficznego, zatem w tym roku mija 150 lat jego tradycji.

Statut „Kółka Przyrodników” został zatwierdzony przez Senat UJ w 1896 roku, który uznawany jest też jako rok założenia koła. Działa w obrębie Instytutu Nauk o Środowisku Wydziału Biologii, gdzie ma siedzibę (pokój 1.6.I). Opiekunem naukowym jest prof. dr hab. Mariusz Cichoń. Zarząd jest wyjątkowo liczny, gdyż oprócz przewodniczących poszczególnych sekcji i Komisji Rewizyjnej znajdują się w nim: prezeska Patrycja Wąchała, zastępca prezesa Marharyta Moiseienko, sekretarz Zuzanna Nowak, skarbnik Maja Pisera, kwatermistrz Gniewko Winiecki i członek zarządu odpowiedzialny za promocję koła Dominik Siemasz.

Koło zrzesza ponad siedemdziesięcioro aktywnych studentów z kierunków takich jak: biologia, neurobiologia, geografia, geologia, biochemia, zarządzanie zasobami przyrody. W jego ramach działa aż dziesięć sekcji: botaniczna (rośliny), chiropterologiczna (niełotki), entomologiczna (owady), fotograficzna, herpetologiczna (płazy i gady), mykologiczna (grzyby), ornitologiczna (ptaki), popularyzacji nauki, teriologiczna (ssaki) oraz

– od roku akademickiego 2021/2022 – sekcja astrobiologiczna.

Spotkania z obrączkami w tle

– Przeprowadzamy wiele monitoringów zwierząt oraz badań terenowych, które skutkują poszerzeniem wiedzy na temat poszczególnych gatunków krajowych oraz publikacjami naukowymi na ich temat. Wśród naszych osiągnięć znajduje się m.in. rozszerzenie znanego zasięgu występowania żaby zwinki oraz zaskronca rybołowa w Polsce – opowiada prezeska Patrycja Wąchała.

W zimowe weekendy młodych badaczy spotkamy na Kampusie UJ oraz kopcu Kościuszki podczas Akcji Karmnik, w trakcie której obrączkują ptaki, a w tygodniu – nad Wisłą w ramach akcji Cygnus.

Koło prowadzi Stację Obrączkowania Ptaków „Rakutowskie”, działającą w ramach Krajowej Sieci Stacji Obrączkowania Ptaków. Ponadto organizowane są warsztaty z oznaczania polskiej herpetofauny [płazy i gady – przyp. red.], spacerów przyrodniczych po Krakowie oraz prelekcje, które często dostępne są w formie online. Corocznie członkowie popularyzują też wiedzę przyrodniczą podczas Ogólnopolskiej Nocy Biologów, która odbywa się w styczniu.

Przyroda bez granic

KPStUJ zorganizowało już dziesięć edycji międzynarodowej



Do pracy w kole poszukiwane są osoby przede wszystkim ciekawe świata, chcące poznać przyrodę Polski i zagranicą. Nie trzeba mieć doświadczenia w badaniach terenowych oraz znać na pamięć atlasów.

konferencji CYEEB (Conference of Young Ecologists and Evolutionary Biologists). Jubileuszowa 10. edycja, która odbyła się w 2021 roku, zgromadziła ponad 200 osób, w tym 50 prelegentów z 33 państw świata.

– Udział w konferencji to jedno, ale prawdziwą satysfakcją daje dopiero jej organizowanie. Miałam okazję pracować przy dwóch ostatnich edycjach – mówi doktorantka Małgorzata Śliż, była prezeska koła.

Studenci kierunków przyrodniczych od 2006 roku mają także możliwość dzielić się nabytą wiedzą i zdjęciami okazów poprzez wydawane przez KPStUJ czasopismo popularnonaukowe „Wychuchol”, posiadające swój własny numer ISSN. Dotychczasowe wydania dostępne są na jego stronie internetowej. Komunikacja koła odbywa się też za sprawą profilu na Instagramie, gdzie osoby zrzeszone w sekcji fotograficznej publikują zdjęcia członków oraz relacje z wydarzeń kołowych.

Liczy się każdy

Do pracy w kole poszukiwane są osoby przede wszystkim ciekawe świata, chcące poznać przyrodę Polski i zagranicą. Nie trzeba mieć doświadczenia w ba-

daniach terenowych ani znać na pamięć atlasów.

W swoje szeregi zapraszają nie tylko studentów biologii i nie tylko pierwszorzecznych. – W kole jestem od tego roku akademickiego, a zdecydowałam się na to po wysłuchaniu przemowy ówczesnej prezeski koła na apelu. Dołączyłam z myślą, że pozwoli mi to poznać osoby o podobnych zainteresowaniach i rozwinąć skrzydła na płaszczyźnie naukowej. Nie zawiodłam się – przyznaje Dominika Sajdak z sekcji herpetologicznej koła.

Zapisać można się przez cały rok – najlepiej przez kontakt mailowy, podając imię, nazwisko, adres e-mail, studiowany kierunek oraz numer albumu. Kołowicze otrzymują legitymację oraz zobowiązani są do opłacania rocznej składki członkowskiej, która wynosi 10 zł.

Olga Sochaczewska

Strona internetowa
czasopisma „Wychuchol”:
wychucholczasopismo.
wordpress.com

Facebook: @KPStUJ

Instagram: @kpstuj_
byphoto

E-mail: kolopstuj@gmail.
com



W zimowe weekendy młodych badaczy spotkamy na Kampusie UJ oraz kopcu Kościuszki podczas Akcji Karmnik, w trakcie której obrączkują ptaki, a w tygodniu – nad Wisłą w ramach akcji Cygnus.

Studenci na rynku pracy

(R)ewolucja na polskim rynku pracy.

Jak wpłynie na studentów?

Jak wygląda obecnie rynek pracy dla młodych absolwentów uczelni? Co zrobić, aby dostać pierwszą, wymarzoną pracę? Czy rzeczywiście branża IT dominuje w Polsce i jak można do niej dołączyć? Na te pytania odpowiedziała nam współzałożycielka i Chief Operating Officer firmy No Fluff Jobs – Magdalena Gawłowska-Bujok.

No Fluff Jobs to jedyny w Polsce portal z ogłoszeniami o pracę dla branży IT z obowiązkowymi widełkami wynagrodzenia w każdej ofercie i organizator kampanii „Szanuj siebie”, promującej poprawę standardów rekrutacyjnych (m.in. za pomocą haseł na billboardach w miastach, wiatkach przystankowych czy projekcjach). Od września 2022 roku organizatorzy akcji zbierali podpisy w ramach projektu obywatelskiego i obowiązku ujawniania widełek wynagrodzeń w ogłoszeniach pracy. Pod listem petycyjnym podpisało się 13361 osób. No Fluff Jobs na swoich kanałach komunikacji wciąż aktywnie promuje i edukuje, jak zadbać o transparentność ze strony pracodawców.

Wasza kampania „Szanuj siebie” zyskała na popularności w sieci. Jaki feedback otrzymujecie od pracodawców? Czy zauważacie zmianę w świadomości firm, które chcą z Wami podjąć współpracę?

Przedstawiciele(-ki) współpracujących z nami organizacji doceniają nasze działania mające na celu edukację i uświadamianie rynku. Głośno mówią o tym, że ta kampania jest w Polsce potrzebna, aby firmy zdały sobie sprawę, że transparentność w rekrutacji to nie jest wymysł, lecz podstawowe narzędzie budowania relacji z kandydat(k)ami, a potem członkami i członkiniami zespołu.

Pojawiły się osoby, które wyrażały żal, że nie mogą poprzeć akcji działaniem ze względu na odgórne wytyczne. A dla nas jest to sprawa zero-jedynkowa: od ośmiu lat jako jedyny portal nie publikujemy nietransparentnych ogłoszeń bez widełek wynagrodzeń.

Co do drugiej części pytania – tak, zauważamy tę zmianę, choć idzie ona głównie od dołu. Osoby decyzyjne w polskich firmach potrzebują przekonania twardy-

mi faktami, które pokażą im, że przejrzysta rekrutacja to nie tylko zabieg wizerunkowy, a skuteczna metoda tworzenia i utrzymywania zespołu. Takie dowody jak najbardziej są dostępne i jako No Fluff Jobs dostarczamy je codziennie.

Istnieje mnóstwo biznesów, które oparte są na technologii. Jak oceniacie obecnie polski rynek IT i szanse na zdobycie dobrej pracy? Czy możemy mówić już o rynku pracownika?

Wciąż jesteśmy na etapie transformacji cyfrowej przedsiębiorstw, a z tym wiąże się duża ilość pracy dla specjalistów(-ek) IT. Jak najbardziej możemy mówić o rynku pracownika, szczególnie w przypadku osób o co najmniej średnim poziomie zaawansowania.

Świadczy o tym sama liczba ogłoszeń: w pierwszej połowie 2022 roku na portalu nofluffjobs.com mieliśmy wzrost liczby ogłoszeń o 96,55% w porównaniu do tego samego okresu w 2021 roku. Kolejnym dowodem na rozkwit branży jest dynamika zarobków. Rok do roku widełki wynagrodzenia wzrosły z 13 340-18 480 zł netto (+VAT) do 14 500-21 000 zł netto (+VAT) na kontrakcie B2B. W przypadku umowy o pracę jest to wzrost z 10 000-15 200 zł brutto do 11 000-17 000 zł.

Znalezienie pracy na pewno nie sprawi obecnie trudności Mid(k)om [osobom z zazwyczaj ok. dwuletnim doświadczeniem – przyp. red.] i Senior(k)om [osobom z długoletnim i bogatym doświadczeniem w branży na danym stanowisku – przyp. red.]. Właściwie to praca przychodzi do nich, często w postaci bezpośrednich zapytań od osób rekrutujących. Junior(k)om będzie trudniej. Do nich kierowany jest najmniejszy procent ofert pracy, ale według naszego badania „Juniorzy w pandemii” 1/4 z nich znajduje pracę w ciągu 1-3



Magdalena Gawłowska-Bujok, współzałożycielka portalu z ofertami pracy No Fluff Jobs: – Jak młodzi mogą budować swoją pozycję zawodową? Warto m.in. pokusić się o wolontariaty, staże, udział w projektach, które Cię interesują i dzięki którym udowodnisz, że masz dane umiejętności i nabędziesz nowe.

miesiący od rozpoczęcia poszukiwań – to całkiem niezłe!

Na rynku pracy w obszarze IT i Tech najbardziej pożądanymi są specjaliści z określonym już doświadczeniem. Jak studenci mogą przedrzeć się przez tę barierę? Czy zauwa-

żyliście pewne dobre praktyki i trendy, które mogą potencjalnie wpłynąć na zmianę i stworzyć więcej możliwości dla osób pragnących dopiero wejść na rynek pracy?

To prawda, że konkurencja wśród Juniorów(-ek) jest największa. Jeżeli miałabym udzielić jed-



– Kampania „Szanuj siebie” zwracała uwagę na takie zjawiska jak dyskryminacja w rekrutacji ze względu na płeć, wiek, brak feedbacku, brak informacji o wynagrodzeniu – opowiada Magdalena Gawłowska-Bujok.

nej złotej rady, powiedziałabym, że najważniejsze jest doświadczenie komercyjne. Warto pokusić się o wolontariat, staże, udział w projektach, które Cię interesują i dzięki którym udowodnisz, że masz dane umiejętności i nabędziesz nowe.

W przypadku developerów(-ek) i designerów(-ek) absolutny must-have to stworzenie portfolio i regularne uzupełnianie go rzeczowymi projektami, z opisem co i do czego się wykorzystało. Możesz nie mieć CV, ale musisz mieć projekty do pokazania.

Warto też dbać o sieć znajomości, nie tylko tę wirtualną. Networking w tej branży jest bardzo skutecznym sposobem na zdobywanie zleceń czy zawiązywanie długofalowej współpracy.

Co musiałoby się zmienić w podejściu pracodawców, by pracownicy mogli pracować zdalnie, z dowolnego miejsca na świecie?

To bardzo ciekawie zadane pytanie.

Po pierwsze: dane nie pozostawiają wątpliwości – w naszym badaniu „Praca zdalna i hybrydowa. Jak pracujemy w 2022 roku?” aż 96% respondentów(-ek) wskazało, że chce pracować zdalnie lub hybrydowo! Organizacje musiałyby więc wyjść naprzeciw oczekiwaniom pracowników(-czek). W branży IT to już się dzieje – ze względu na lukę kadrową firmy często są zmuszone do poszukiwania specjalistów(-ek) nawet z innych krajów czy kontynentów.

Po drugie: niekiedy brak umożliwienia pracy zdalnej wynika z obawy przed mniejszą produktywnością. Tutaj też mogę przytoczyć wyniki wyżej wspomnianego badania: 58% osób pracujących zdalnie lub hybrydowo zauważyło, że ich produktywność jest wręcz wyższa niż podczas pracy z biura, a według 30% jest ona identyczna. Zatem druga rzecz to większe zaufanie pracodawców(-czyń) do zespołów.

No i w końcu: zrozumienie, że osoba bardziej zadowolona z życia jest lepszym pracownikiem lub lepszą pracowniczką. Blisko 63% ankietowanym w naszym badaniu poprawiło się samopoczucie po przejściu na pracę zdalną lub hybrydową.

Jaka jest Wasza perspektywa 4-dniowego tygodnia pracy, o którym się coraz częściej mówi? Czy polski rynek pracy jest gotowy na taką zmianę?

Na pewno warto śledzić wszelkie próby wprowadzania tego sposobu organizacji czasu pracy. Większość z nich przynosi pozytywne wnioski, zarówno dla firm, jak i pracowników(-czek). Czy polski rynek jest gotowy na 4-dniowy tydzień pracy? Nie ma jednoznacznej odpowiedzi. Nie każda organizacja może taki tryb wprowadzić, chociażby ze względu na specyfikę działalności czy branży. Na pewno kolektywnie mamy duży krok do zrobienia w kierunku odejścia od kultury „pracy ponad wszystkim”.

Można odnieść wrażenie, czytając ogłoszenia pracy, że

umiejętności miękkie ustępują miejsca umiejętnościom twardym. Jakie umiejętności doceniają pracodawcy u przyszłych pracowników?

Twarde umiejętności techniczne to na pewno fundament profilu kandydata(-ki) na dane stanowisko, ale „soft skills” nabierają z roku na rok coraz większego znaczenia. Są już dziś bardzo ważne, szczególnie w erze pracy w rozproszonych zespołach. Z raportu „Kompetencje w IT” wiemy, że rekruterzy(-rki) najbardziej zwracają uwagę na umiejętności interpersonalne: komunikację i pracę w zespole.

W innym badaniu – „Kobiety w IT 2022” – niemal 70% początkujących specjalistek IT wskazało, że obecna firma podjęta z nimi współpracę właśnie dzięki ich umiejętnościom miękkim. To bardzo duży procent.

Bazując na Waszym doświadczeniu, jakie rady skierowałybyście do studentów, którzy szukają lub wkrótce zaczną szukać pracy w wybranych przez siebie branżach w kontekście budowania swojego portfolio? Czy każdy musi obecnie posiadać umiejętność dobrego „sprzedania się”?

Nie tyle „sprzedania się”, ile udowodnienia swoich umiejętności. W No Fluff Jobs wierzymy, że szczerowość się opłaca, więc nie ma co „naciągać” swojego CV. Prędkiej czy później rzeczywiste umiejętności wyjdą na jaw.

Jak budować portfolio? Przede wszystkim wcześniej zacząć. Wspominałam wcześniej o kilku sposobach na zdobywanie doświadczenia, takich jak wolontariat czy staże, udział w konkursach, a w przypadku programowania w projektach komercyjnych.

Jeżeli mniej więcej wiesz, w jakim kierunku chciał(a)byś się rozwijać, podpatrz oferty pracy, sprawdzaj, jakie są wymagania. Dąż do tego, aby je spełnić i móc udowodnić, że masz te umiejętności w swoim portfolio lub CV.

Warto pomyśleć o nieszablonych rozwiązaniach. Widziałam kiedyś portfolio Game Developera, które było po prostu grą komputerową. Genialne!

Powstaje coraz więcej inicjatyw, które mają na celu przeobrażenie stereotypu o braku zainteresowania i szans kobiet w branży technologicznej, m.in. konferencje, kampanie społeczne. Z drugiej strony statystyki pokazują, że kobiety dostają niższe wynagrodzenie, pracując na tych samych stanowiskach co mężczyźni. Dlaczego zmiana świadomości w tym aspekcie jest tak trudna? Jak obie grupy mogą wspierać się w celu poprawy tej sytuacji?

Tak, to niestety wciąż prawda, że istnieje luka płacowa między kobietami a mężczyznami. Dane mówią o różnicach na poziomie 13% w krajach UE. W Polsce według Głównego Urzędu Statystycznego mężczyźni zarabiają średnio o 4,8% więcej od kobiet, ale w sektorze prywatnym ta luka sięga aż 12,9%.

Zmiana świadomości jest trudna, bo ustalony od setek lat porządek społeczno-kulturowy zaczął się zmieniać dopiero w kilku ostatnich dekadach. Kobiety wciąż muszą walczyć o to, by ich głosy zostały usłyszane i traktowane poważnie.

My nie widzimy innej drogi do równości na rynku pracy niż przez transparentność. Hołdujemy temu przekonaniu w biznesie – na nofluffjobs.com znajdziecie oferty pracy tylko i wyłącznie z podanym wynagrodzeniem – ale i w swojej zawodowej i życiowej misji. Między innymi dlatego powstała kampania „Szanuj siebie”, zwracająca uwagę na takie zjawiska jak dyskryminacja w rekrutacji ze względu na płeć, wiek, brak feedbacku, brak informacji o wynagrodzeniu. Dla nas to kwestia szacunku.

Jak definiujecie dzisiejszych młodych ludzi, którzy wkra-

czają na rynek pracy, głównie pokolenie Z? Czego poszukują, jak zmienia rynek pracy?

Gen Z to powiew świeżości na rynku pracy. Zdecydowanie bardziej cenią sobie otwartość i transparentność niż pokolenie X czy boomersów. Poszukują pracy elastycznej i takiej, która pozwoli im na utrzymanie równowagi między życiem zawodowym i prywatnym. Głośno mówią o potrzebach związanych ze zdrowiem psychicznym. Łamią tematy tabu.

Wielu młodych ludzi (i nie tylko) wybiera kursy, żeby się przebranzować lub dostać wymarzone stanowisko. Czy uważacie, że studiowanie nie jest już przereklamowane, a może przeciwnie: jest potrzebne i pomaga znaleźć pracę?

Absolutnie nie uważam, żeby studiowanie było przereklamowane. Jeżeli rekruter(ka) będzie

wybierać między osobami o podobnych profilach, ale jedna z nich będzie po studiach, a druga po bootcampie, to raczej studia będą stanowić przewagę.

Natomiast dobrze równocześnie już podczas studiów działać, nabywać prawdziwego doświadczenia, realizować projekty. Choćbyśmy mieli całą encyklopedię wiedzy w mózgu, na niewiele się ona zda, jeżeli nie będziemy w stanie wykorzystać jej w praktyce.

Poprzez kampanię walczyście o transparentność i szacunek w procesach rekrutacyjnych. Jak oceniacie postawy niektórych rekruterów, którzy po rekrutacji powiadamiają o jej wyniku tylko wybranych kandydatów?

Przekazanie feedbacku Kandydat(k)om po wzięciu przez nich udziału w procesie rekrutacyjnym powinno być oczywistością, niezależnie od rezultatu rekrutacji – m.in. na to zwracaliśmy uwagę w naszej kampanii „Szanuj siebie” i jest to kolejny obszar, który na polskim rynku wymaga poprawy – mówi nasza rozmówczyni.



– Przekazanie feedbacku Kandydat(k)om po wzięciu przez nich udziału w procesie rekrutacyjnym powinno być oczywistością, niezależnie od rezultatu rekrutacji – m.in. na to zwracaliśmy uwagę w naszej kampanii „Szanuj siebie” i jest to kolejny obszar, który na polskim rynku wymaga poprawy – mówi nasza rozmówczyni.

tacji – m.in. na to zwracaliśmy uwagę w naszej kampanii „Szanuj siebie” i jest to kolejny obszar, który na polskim rynku wymaga poprawy.

Więcej informacji o kampanii „Szanuj siebie” znajdziecie na szanujsiebie.com.

**Rozmawiała
Paulina Bednarek**

Tydzień Jakości Kształcenia

Jakość na miarę nowej dekady

Tydzień Jakości Kształcenia na UJ odbędzie się już po raz dziesiąty. Tegoroczna, jubileuszowa jego edycja będzie miała miejsce 13–17 marca 2023 r. Redakcja „WUJ-a” od lat jest patronem tego wydarzenia.

Jego temat przewodni to „Jakość kształcenia na Uniwersytecie Jagiellońskim. Jak ją mierzyć i doskonalić?”. Stanowi on nawiązanie do pytań stawianych już przez inicjatorów i uczestników pierwszego TJK-owego spotkania, a równocześnie zachętę do namysłu nad odpowiedziami, które udało się wypracować na naszej Uczelni w ostatnim dziesięcioleciu.

To także sposobność do dyskusji o perspektywach zmian w systemach jakości kształcenia potrzebnych polskiemu szkol-

nictwu wyższemu w najbliższej przyszłości.

Wyjątkowa w tej edycji TJK będzie również jej forma. Organizator przedsięwzięcia, czyli zespół Biura Doskonalenia Kompetencji w Centrum Wsparcia Dydaktyki UJ, proponuje w tym roku formę hybrydową – czerpiąc z doświadczeń nabytych w czasie pandemii i z dobrych praktyk lat wcześniejszych. Dzięki temu osoby uczestniczące w TJK będą mieć szansę na udział w ponad 70 zgłoszonych warsztatach, spotkaniach, pre-

zentacjach i debatach w formie zdalnej lub stacjonarnej.

Są wśród nich zarówno wydarzenia otwarte dla całej społeczności akademickiej, jak i ukierunkowane na partycypację w nich poszczególnych grup współtworzących tę społeczność: osób studiujących i kształcących się w Szkołach Doktorskich lub na studiach doktoranckich, pracowników oraz pracowników naukowo-dydaktycznych bądź administracyjnych Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wydarzeniom ogólnouczel-

nianym towarzyszą przy tym te organizowane na poszczególnych Wydziałach lub w Instytutach i innych jednostkach. W programie jest też konkurs Best UJ Presentation organizowany we współpracy z Jagiellońskim Centrum Językowym oraz Targi Pracy przygotowywane przez Biuro Karier.

Szczegółowe informacje oraz publikowane na bieżąco aktualności dostępne są na stronie tjk.uj.edu.pl.

Informacja prasowa



TYDZIEŃ JAKOŚCI KSZTAŁCENIA

13-17.03.2023

WWW.TJK.UJ.EDU.PL



Patroni medialni:

ALMA MATER

UJOT.fm

WUJ

Studia z przymrużeniem oka

Impreza po studencku – poradnik organizatora

**Nikt nie zaprasza Cię na imprezę? Weź sprawy w swoje ręce i zorganizuj ją sam(a)!
Podpowiemy Ci, jak się za to zabrać i co robić podczas studenckiej balangi.**

Pretekstem do studenckiej zabawy może być cokolwiek: integracja, rozpoczęcie nowego semestru, początek lub koniec sesji, juwenalia... Po zaliczeniu kolosa, semestru lub całego roku hucznie świętujecie sukces, a w przypadku porażki imprezujecie na pocieszenie. Wiele osób nie potrzebuje specjalnej okazji do balowania – wystarczy im sam fakt bycia studentem. Tylko... skąd właściwie wziąć tych ludzi?

Skąd wziąć gości?

Jeśli umiejętności społeczne nie są Twoją mocną stroną, zaprosz gości wirtualnie. Post zamieszczony w grupie Twojego roku, wiadomość w konwersacji czy wydarzenie na Facebooku pomoże uniknąć konieczności osobistego kontaktu z innymi osobami. Zastanów się jednak, czy na pewno chcesz imprezować, jeśli bezpośrednie interakcje z ludźmi sprawiają Ci dyskomfort. Może lepiej byłoby spędzić ten wieczór z fajną książką, serialem lub grą?

Jeżeli nie boisz się ludzi, masz większe pole do popisu. Wykorzystaj czas oczekiwania na wykład, stanie w kolejce do sekretariatu czy pracę nad grupowym projektem, by zrekrutować potencjalnych imprezowiczów.

Najpierw zdobądź ich zaufanie, skarżąc się na działanie USOSa, jakieś niezrozumiałe zagadnienie z wykładu lub ilość nauki (narzekanie na wspólne problemy zawsze zbliża ludzi!).

Następnie zaproponuj nowym kompanom dalsze zacieśnianie więzi w miłszych okolicznościach, wspominając o szykowanej imprezie. Jeśli rozmawiacie w okolicy sesji lub ważnego testu, możesz użyć argumentu zasłużonej nagrody (wszak po okresie wytężonej pracy należy się Wam jakaś rozrywka). Gdy ten okaże się niewystarczający, wspomnij o gwarancji jedzenia i picia. Dla wiecznie głodnych studentów to bardzo kusząca propozycja.



Gdyby przyszło Ci do głowy robić imprezę w mieszkaniu lub w akademiku, musisz pamiętać o kilku zasadach...

Gdzie imprezować?

Dobrze, gości już masz, ale co z lokalem? Jak wiadomo, dzicy studenci na wolności potrafią być niebezpieczni, więc domówka jest ryzykownym pomysłem. Lepiej zabierz towarzystwo na jakieś pustkowie, do pobliskiego lasu, na łąkę czy jakiś kopiec. Im dalej od cywilizacji, tym lepiej. Unikniesz w ten sposób gniewu sąsiadów i pobudek w zdemolowanym mieszkaniu.

Jeśli pogoda nie sprzyja plenerowej zabawie, zaprosz towarzystwo na rajd po lokalnych pubach i klubach. Gdy zmęczą Cię już szaleństwa sobotniej nocy, a Twoi kompani będą zbyt dobrze się bawić, irytując właścicieli kolejnych lokali, możesz dyskretnie się ulotnić i spokojnie zasnąć we własnym, cichym pokoju.

Gdyby jednak przyszło Ci do głowy robić imprezę w mieszkaniu lub w akademiku, pamiętaj o kilku zasadach:

Zorganizuj ją w czasie koncertu lub meczu na pobliskim stadionie, by zagłuszyć generowany przez Was hałas.

Zamknij na klucz sypialnię albo zakryj swoje łóżko ochronną folią i oklej je taśmą. W przeciwnym razie znajdziesz później w pościeli chipsy, papierosy, plamy po napojach, cudze ubrania, a nawet jakąś śpiącą królową bądź królewiczą.

Wizyta studentów grozi pożarciem wszystkiego, co wpadnie im w ręce. Dlatego zapraszając gości, postaw warunek, by każdy przyniósł jakieś jedło i napitek, a swoje najcenniejsze zapasy schowaj w bezpiecznym miejscu.

Imprezowe aktywności

Co masz ze sobą zrobić na imprezie, kiedy już do niej dojdzie? Najbezpieczniejszą aktywnością jest rozmowa z osobami, które już znasz. Możesz też zainteresować się jedzeniem i piciem, aby zająć

czymś ręce. Jeśli masz odwagę zaryzykować, zagadaj do nowych ludzi albo nawet spróbuj kogoś poderwać. Kiedy dowiesz się, co dokładnie studiuje obiekt Twojego zainteresowania, rzuć tekstem nawiązującym do jego działości. Na przykład osobie z Wydziału Chemii wyznaj „Chyba czuję do ciebie chemię”, a adeptowi lub adeptce Collegium Medicum szepnij „Musisz być świetny/świetna w anatomii, bo udało ci się trafić prosto w moje serce!”. Gdy okaże się, że studiujecie ten sam kierunek, masz do dyspozycji jeszcze takie wyznania jak „Dla Ciebie przyszedłbym/przyszedłabym na wykład o ósmej rano” albo „Odda(a)bym ci wszystkie moje notatki”.

Jeśli wszystko pójdzie dobrze, następnego dnia Twoja miłość nie będzie pamiętać tych żenujących tekstów, a Ty sam(a) obudzisz się z dachem nad głową. Powodzenia!

Ewa Zwolińska

Szkolnictwo wyższe za granicą

Za wielką wodą.

Jak się studiuje za granicą?

Nietrudno spotkać się z pojęciem „uczelni prestiżowej”, kiedy mowa o studiach. Studenci, wybierając uczelnię, często kierują się renomą, ofertą zajęć dodatkowych, a także dostępnych projektów i inicjatyw. Stawka jest spora: każdy chciałby zyskać dzięki studiom wymarzoną pracę i rozwinąć się w wybranej przez siebie dziedzinie. Wielu studentów decyduje się nawet na wyjazd na studia do innego państwa. Czy to dobra decyzja?

Tym, co często zaskakuje zagranicznych studentów, jest fakt, że edukacja w Polsce jest darmowa. Pojawia się jednak pytanie: jak przekłada się to na poziom kształcenia i ogólnego zadowolenia ze studiów? Czy znane na całym świecie renomowane uczelnie rzeczywiście mają więcej do zaoferowania?

Przepytyaliśmy dwójkę studentów oraz jednego doktoranta, którzy studiowali w Polsce, a obecnie kontynuują edukację wyższą za granicą, o ich doświadczenia i różnice między studiowaniem w naszym kraju i poza nim.

Norweska kultura studiowania

Piotr ukończył psychologię stosowaną na Uniwersytecie Jagiellońskim, a następnie zdecydował się na informatykę w Norwegii (University of Oslo).

Co Cię zaskoczyło po przyjeździe na uniwersytet w Norwegii?

Piotr Kotkowski: Na pewno to, z jaką prostotą można tutaj załatwić takie prozaiczne studenckie rzeczy jak przepisanie przedmiotów, zapisywanie się na przedmioty, zamiany grup itp. Wystarczy tylko parę kliknięć i załatwione. Kolejna rzecz, która mnie zaskoczyła, ale która być może jest specyfiką mojego kierunku, to że na każdym praktycznie przedmiocie prowadzący mieli jakiś system do komunikacji ze studentami, który nie opierał się na wymianie maili. Można o każdej porze dnia i nocy zadać pytania, a prowadzący odpowiedzą w godzinach pracy.



Każdy chciałby zyskać dzięki studiom wymarzoną pracę i rozwinąć się w wybranej przez siebie dziedzinie. Wielu studentów decyduje się nawet na wyjazd na studia do innego państwa. Czy to dobra decyzja?

Jak wygląda podejście do studenta?

Student to po prostu osoba, której należy się szacunek. Nie zwracamy się tutaj do siebie na „pan” czy „pani”. Dystans student – wykładowca lub ćwiczeniowiec praktycznie nie istnieje, tym bardziej że tutaj system jest taki, że na poziomie licencjackim osoby prowadzące ćwiczenia to studenci studiów magisterskich.

Obecność na zajęciach jest nieobowiązkowa i studenci chodzą na nie głównie z potrzeby wiedzy bądź dopytania się o coś. Miałem kilka kursów, w trakcie których mieliśmy tzw. „live coding”, kiedy

prowadzący „klepali” z nami kod na zajęciach. Nie było problemu, jak prowadzący się pomylił, byłoby żarciki itp. Bardzo fajna i luźna atmosfera. Ogólnie jako student czuję się mile widziany na uczelni.

Jak wygląda dobór przedmiotów?

Każdy kierunek ma kilka grup przedmiotów. Pierwsza to przedmioty obowiązkowe – trzeba zaliczyć je wszystkie. Druga: przedmioty pogłębiające – zazwyczaj trzeba zrobić np. dwa z sześciu, żeby móc skończyć kierunek. Trzecia: przedmioty dowolne – można wybrać cokolwiek z oferty całego

uniwersytetu. Dosłownie cokolwiek.

Ogromną zaletą jest to, że jak chcesz się na coś zapisać, to po prostu klikasz w systemie i tyle. System wie, na jakie kursy się kwalifikujesz (np. że masz rozszerzoną matematykę na maturze dla kursów z informatyki) i odpowiednio daje Ci możliwość zapisu. Zdarzyło mi się raz, że nie miałem dostępu do kursów z psychologii. Poszedłem wtedy do osoby, która za nie odpowiada, pokazałem liczbę zebranych ECTS-ów z mojego poprzedniego kierunku i bez problemu zapisała mnie na zajęcia.

Studencki obieżyświat

Jessica, absolwentka zarządzania międzynarodowego I stopnia na UJ, obecnie realizuje program Erasmus Mundus na trzech europejskich uniwersytetach: w Rotterdamie, Hamburgu oraz Hajfie.

Jak studiuje Ci się na uczelni zagraniczej?

Jessica Koczwara: Wiem, że trudno porównywać Erasmus Mundus do innych programów na studiach magisterskich, ale poziom nauczania, jakiego doświadczyłam w trakcie ostatnich trzech miesięcy, był bardzo, bardzo wysoki. Pierwszy raz spędziłam choć odrobinę dosłownie każdego dnia mojego semestru w bibliotece. Bardzo podobało mi się także, że tam wszystko jest na luzie, do wszystkich profesorów zwracasz się po imieniu, możesz do nich przyjść z każdym możliwym problemem, a oni zawsze są dla Ciebie.

Jak podchodzi się do samego studiowania ze strony uczelni?

Myślę, że moje doświadczenie odrobinę różni się od przeciętnego, bo studiowałam w małej grupie, 20-osobowej grupie. Same egzaminy odbywają się nie w oddzielnych salach, a na jednej wielkiej hali (gdzie egzaminy pisze ok. 30-40 grup w tym samym czasie). Dodatkowo wszystkie możliwe prace oceniane są anonimowo. Nigdzie nie podpisujesz się imieniem i nazwiskiem, tylko swoim „ściśle tajnym” numerem. To po to, by zapewnić największą obiektywność i sprawiedliwość, jak to tylko możliwe.

Czy w ramach programu otrzymujesz stypendium lub inną formę finansowego wsparcia?

Znów – Erasmus Mundus ma trochę inne zasady, ale ogólnie tak, jest stypendium, które pokrywa całość studiów i kosztów życia, ale przyznawane jest ono tylko jednej do trzech osób z UE z całego programu i zazwyczaj około 5-10 osobom spoza UE. Liczba stypendiów zawsze zależy od wielkości grantu czy dotacji, którą program otrzymał.

Jak studenci mogą się rozwijać w czasie wolnym?

Jest sporo różnego rodzaju inicjatyw. Praktycznie w każdym tygodniu można uczestniczyć w jakimś wydarzeniu, które mniej lub bardziej skupia się na rozwijaniu różnych umiejętności. Dodatkowo sami studenci organizują



Doświadczenia studentów pokazują, że studiowanie za granicą może bardzo pozytywnie wpłynąć na rozwój ścieżek i poszerzenie horyzontów. Studiowanie z ludźmi z różnych kultur, prostudenckie podejście – to tylko niektóre z benefitów. Warto jednak pamiętać, że wybór uczelni pozostaje kwestią indywidualną i każdy powinien szukać swojej własnej drogi.

się w przeróżne stowarzyszenia i w obrębie swoich struktur szkoła się i dbają o rozwój. EUR [Erasmus University Rotterdam – przyp. red.] jest naprawdę dużą uczelnią, na której realizowane jest wiele różnych programów, a na każdym z wydziałów organizowane są wydarzenia kierowane szczególnie dla ich studentów. Dodatkowo EUR ma swoją własną orkiestrę i chór, który razem z „zewnętrznymi” artystami można podziwiać w wielkiej koncertowej hali, również należącej do uczelni.

Najlepsza uczelnia w USA i... nie najlepszy angielski

Michał wyjechał do USA na Massachusetts Institute of Technology (MIT) w ramach doktoratu w dziedzinie biotechnologii.

Według uznawanych powszechnie rankingów uczelni MIT jest obecnie najlepszą uczelnią na świecie. Co Ty na to?

Michał Prokop: Zaskoczył mnie dość słaby poziom znajomości języka angielskiego niektórych osób – na MIT jest sporo emigrantów. Wpływa to na ogólną komunikację i poziom przekazywanych informacji. Dość często trudno jest zrozumieć, co mówią. A jednak są tutaj „na szczycie”. Myślę, że w Polsce panuje przekonanie, że jeśli aplikujesz na taką uczelnię, to twój angielski musi być

perfekcyjny. Natomiast później się okazuje, że jest inaczej.

Jeśli chodzi o sam doktorat, to wydaje mi się, że w Stanach panuje przewaga nad doktorantami z Europy. Wynika to przede wszystkim z tego, że studia pierwszego stopnia trwają zazwyczaj cztery lata, a następnie idzie się bezpośrednio na kolejny stopień, który jest połączeniem magisterki ze studiami doktoranckimi. Zazwyczaj po dwóch latach broni się magisterkę, a przez pozostałe cztery kontynuuje się doktorat. Składa się to tak jakby na jeden ciągły program trwający sześć lat. Przy wejściu na rynek pracy przyszli pracodawcy zwracają uwagę na Twój dorobek w trakcie doktoratu. Osoby, które realizują sześciolletni program, mają automatycznie większe szanse, bo to, co zrobiły w trakcie, jest spójne. W Europie jest to bardziej podzielone.

Co cenisz sobie na MIT?

Współpracę z biznesem. Doktoranci w Stanach mają obowiązek zrobić staż w wybranej firmie. W Polsce jest trochę inne podejście – zazwyczaj firmy robią coś innego, uczelnie robią coś innego. Tutaj zachęca się do współpracy z firmą, poświęcenia trochę czasu i zobaczenia, jak się pracuje w korporacjach. W zamian za to taka firma również daje coś od siebie dla grupy badawczej.

A jak wyglądają kwestie finansowe na doktoracie?

Stypendia doktoranckie są relatywnie niskie. Zarówno na Harvardzie, jak i na MIT doktorant dostaje średnio około 40 tysięcy dolarów, co nie jest dużą kwotą, zwłaszcza jak się weźmie pod uwagę koszty życia w Bostonie, który należy do najdroższych miast na świecie. Jest to dość zabawne, bo z drugiej strony duże firmy bombardują studentów po tych uczelniach ofertami pracy, np. Microsoft, Meta. W porównaniu do pensji doktoranta jest to przebiecie około trzykrotnie.

Jak uczelnia wspiera rozwój studentów?

Na MIT istnieją wszelkie możliwe formy rozwoju dla studiujących. Począwszy od kół naukowych po kluby sportowe, organizację imprez czy sieć powiązanych firm, uczelni. Do tego dochodzą inkubatory przedsiębiorczości i programy, do których można dołączyć i zdobywać nową wiedzę.

Doświadczenia studentów pokazują, że studiowanie za granicą może bardzo pozytywnie wpłynąć na rozwój ścieżek i poszerzenie horyzontów. Studiowanie z ludźmi z różnych kultur, prostudenckie podejście – to tylko niektóre z benefitów. Warto jednak pamiętać, że wybór uczelni pozostaje kwestią indywidualną i każdy powinien szukać swojej własnej drogi.

Opinie zebrała
Paulina Bednarek

Nowa przestrzeń studenckiego radia UJOT FM

Radiowe remonty i wyczekiwany początek. Tak wygląda teraz studio UJOT FM

Radio UJOT FM działa w przestrzeni akademickiej od 2015 roku, dzieląc się ze słuchaczami nie tylko muzyką, ale także pozytywną energią płynącą od jego członków i członkiń. Po tylu latach funkcjonowania nadeszła pora na zmiany – za nami gruntowny remont radiowej przestrzeni.

UJOT FM to nie tylko studencka rozgłośnia, to miejsce łączące ludzi z pasją do muzyki, chcących dzielić się swoimi zainteresowaniami, które bywają naprawdę rozmaite. Działając prawie od ośmiu lat, radio cały czas się zmienia, ewoluje i idzie z duchem czasu. Z jednej strony dotyczy to ludzi, którzy w różnych konfiguracjach zasiadali za konsolą, z drugiej zaś to także techniczna przestrzeń, dzięki której można słuchać UJOT FM z każdego zakątka świata.

Niedawno zakończył się tam remont studia, który trwał od listopada 2022 roku. Jak teraz wyglądają radiowe przestrzenie? – Zmieniło się niemal wszystko! Jedynie atmosfery nie ruszaliśmy – opowiada Marcin Kubat, redaktor naczelny i radiowy ojciec UJOT FM. – Przeorganizowaliśmy oba studia; mniejsze jest teraz dedykowane do nagrywania podcastów czy audiobooków (bo coraz więcej osób chce się tym zajmować), a wszystko, co dzieje się na radiowej antenie, prowadzone będzie w dużym studiu – tłumaczy.

– W radiu liczy się także klimat, nastrój oraz atmosfera. Wiele z tego dostajemy od fizycznego



– Zamiast gąbek, które już się mocno zużyły, pojawiły się specjalne panele akustyczne.

Do tego wszystkiego podświetlane logo UJOT FM, które jest taką wisienką na naszym remontowym torcie. Słowem wyglądamy jak stacja ogólnopolska, a nawet lepiej – cieszy się po remoncie radia Marcin Kubat, redaktor naczelny i radiowy ojciec UJOT FM.

otoczenia, dlatego zamiast gąbek, które już się mocno zużyły, pojawiły się specjalne panele akustyczne. Do tego wszystkiego podświetlane logo UJOT FM, które jest taką wisienką na naszym remontowym torcie. Słowem wyglądamy jak stacja ogólnopolska, a nawet lepiej – podkreśla z uśmie-



chem Marcin Kubat. – W pracach budowlanych pomagała nam zewnętrzna firma, przy panelach akustycznych specjaliści z Warszawy, a reszta to nasze dzieło, grupki kilku osób mocno zaangażowanych na punkcie radia, Zuzi Chowaniec, Bartka Więcka i Michała Walki – dodaje.

Wraz z początkiem nowego semestru do radia powróci około 50 regularnych audycji. – Jestem tak podekscytowany, jakbym czekał na narodziny kolejnego dziecka! – podkreśla radiowy ojciec.

Justyna Arlet-Głowacka

Studenckie przepisy kulinarne

Podróż do Grecji – domowa sałatka grecka

Czas na kolejne danie z kuchni świata. Pogoda za oknem nie do końca dopisuje, dlatego dzisiaj chciałabym zabrać Was do pięknej, słonecznej Grecji.

Kuchnia grecka cechuje się lekkością i świeżością. Wykorzystuje się w niej głównie świeże, lokalne składniki, takie jak owoce morza, oliwki, pomidory, oliwa z oliwek czy sery. Takie specjały trafiają na przykład do sałatek greckich.

Już ponad dwa miesiące roku za nami, zapewne wiele osób nadal trzyma się swojego noworocznego postanowienia, aby w tym roku jeść zdrowo i pożywnie. Skoro wspomniałam już o najważniejszych cechach kuchni greckiej, to czas, aby przejść do konkretów. W tym numerze przygotowałam przepis na szybką, zdrową i przepyszną sałatkę grecką. Prócz tradycyjnych składników dodałam rukolę, która nadała sałatce chrupkości.

Przepis pozwala na zrobienie około 4 porcji. Czas wykonania to 20 minut. Cena za składniki do domowej sałatki to około 30 zł.

Składniki:

- 250 g fety greckiej
- 3 duże pomidory malinowe (można użyć innych, przykładowo koktajlowych)
- 1 sztuka czerwonej cebuli
- 150 g czarnych oliwek
- 1 sztuka zielonego ogórka
- oliwa z oliwek
- zioła: oregano, sól, pieprz

Dodatkowo:

- 1 opakowanie rukoli/ sałaty lodowej

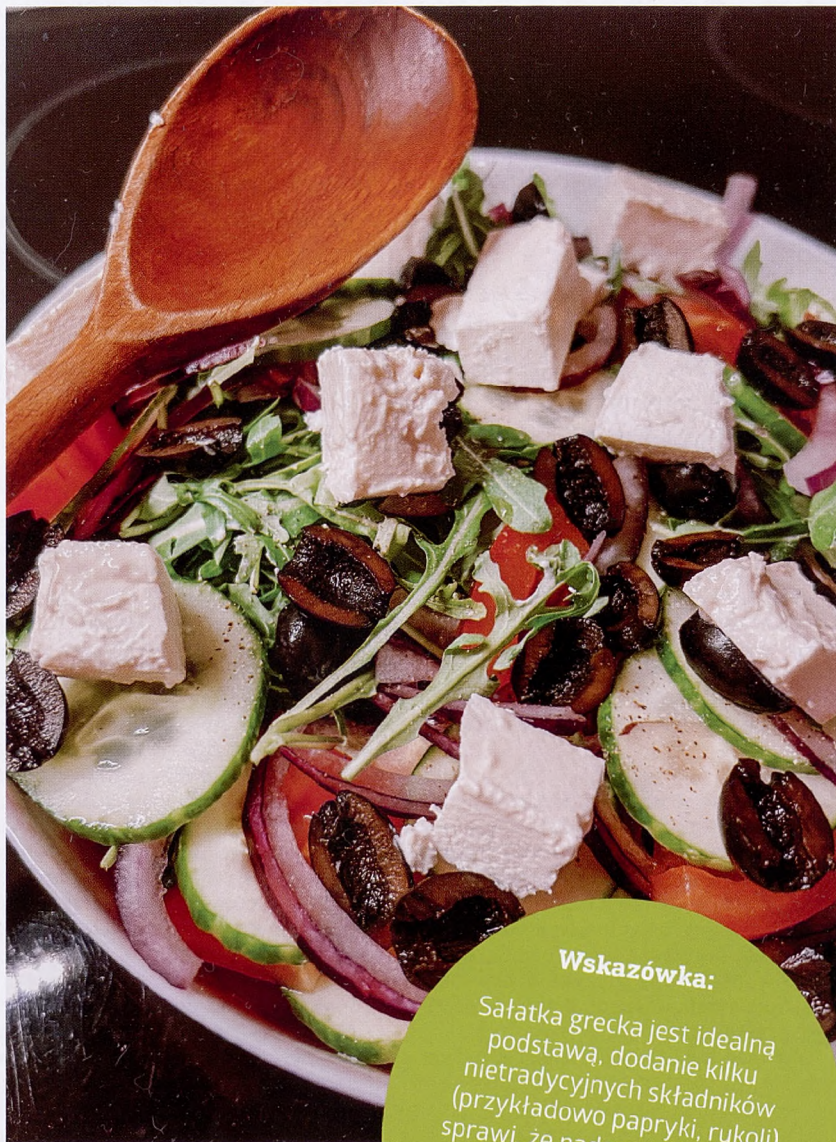
Sposób przygotowania:

Sałatkę grecką szykuje się wręcz błyskawicznie, dlatego idealnie nadaje się na różnego rodzaju przyjęcia czy też przekąskę w ciągu dnia. Przygotowanie i skrojenie wszystkich składników to już połowa sukcesu.

Wszystkie warzywa dokładnie myjemy, następnie delikatnie osuszamy ręcznikiem papierowym. Pomidory malinowe kroimy na kawałki idealne na jeden kęs. Zielonego ogórka kroimy na grubsze plasterki. Istotne jest to, że nie obieramy go ze skórki. Czerwoną cebulę obieramy, a następnie kroimy w cienkie piórka.

Czarne oliwki odciekamy z zalewy, następnie kroimy je wzdłuż na pół. Kostkę fety greckiej przedzielamy na cztery równe części. Następnie każdą z mniejszych części kroimy w kostkę. Paczkę rukoli wysypujemy do dużej miski. Następnie dodajemy do niej wszystkie wcześniejsze składniki: pomidory, ogórka, cebulę, oliwki. Całość polewamy mieszanką oliwy z oliwek, oregano, soli i pieprzu. Delikatnie mieszamy. Na koniec dodajemy kawałki sera feta.

Smacznego!



Wskazówka:

Sałatka grecka jest idealną podstawą, dodanie kilku nietradycyjnych składników (przykładowo papryki, rukoli) sprawi, że nadamy jej zupełnie inny charakter.

Możemy podać sałatkę wraz z chrupiącą bagietką.

Oliwia Wójciak

Rozmowa z Zuzanną Kruczek, pasjonatką sztuki

Artystyczna terapia szokowa na fobię... dotyku

Czas spędzony na uczelni otwiera przed nami wiele ścieżek rozwoju, ale nie wszystkie są związane z tym, co konkretnie studiujemy. Istotą studiów nie są same wykłady i egzaminy, ale rozwijanie się poprzez różne koła i organizacje studenckie, które na Uniwersytecie Jagiellońskim pozwalają nam faktycznie czerpać ze studiowania garściami. Tak twierdzi Zuzanna Kruczek, absolwentka biologii na UJ i była prezeska Koła Studenckich Projektów Badawczych i Edukacji Przyrodniczej. Pasją Zuzanny jest również sztuka, a w szczególności fotografia aktów. W grudniu ubiegłego roku na wystawę trafił jej autorski projekt „DOTYKLIWOŚĆ”.

Dlaczego ten projekt i ta wystawa?

Wystawa jest zwieńczeniem mojej pracy, która trwała ponad rok. Była swego rodzaju terapią związaną z moją fobią dotyku. Terapią wręcz szokową. Wymagała ode mnie wyjścia ze strefy komfortu, do przyznania się światu, że boję się dotyku i że potrafi mnie doprowadzić do ataku paniki.

Skąd pomysł na odwróconą konwencję wystawy? Nie był to klasyczny wernisaż, a jak to sama określiłaś: finisaż. Mowę zostawiłaś na zakończenie, a nie na otwarcie wystawy. Miał miejsce również live set [dowolne wykonanie muzyki elektronicznej generowanej na żywo – przyp. red.] muzyka dybińskiego i wiele symbolicznego dotyku w postaci przytulania.

Wernisaż był całkowicie zbędny, bo wernisażem coś się otwiera, przykładowo jakąś myśl, a następnie daje się odbiorcom czas na przemyślenie. Przez dwa tygodnie można było zobaczyć moje prywatne życie, a finisaż zamykał mój rok pracy nad sobą. To była kropka na końcu zdania. Głośne powiedzenie, że nie chcę, aby moim życiem władał strach przed dotykiem. Mówię to publicznie i szukam podobnych osób. Sam finisaż jest pewną klamrą, pokazując, że w moim życiu jest miejsce na dotyk i bliskość.

Jak znalazłaś pierwszych uczestników projektu?

Zaczynając, nie wiedziałam, gdzie to mnie zaprowadzi, więc proponowałam sesję osobom, z którymi rozmawiałam o swojej fobii dotyku. Dzięki temu łatwiej było mi przenieść to na sztukę. To byli ludzie, którzy mieli udział w moim życiu; epizod krótszy czy dłuższy. Czasem poznamy kogoś i coś między nami iskrzy. Czujemy, że mamy sobie coś do powiedzenia. Poznajemy wielu ludzi, czasem nie zmienia to nic, a są takie przypadki, które zostawiają

potężnego kleksa w naszej głowie i tak też było w trakcie projektu, gdy dopiero poznałam jednego uczestnika i po czterdziestu minutach rozmowy zaczęliśmy płakać.

Czy w trakcie sesji zdjęciowych miałas problem z dotykiem?

Nie ma przestrzeni na coś takiego na sesjach aktu. Stosuję etykę dla poczucia bezpieczeństwa drugiej osoby. Jest granica. Osoba pracuje ciałem, a ja aparatem. Szukam piękna w ciele, nie mam z tym problemu i staram się, żeby nie krępowało to modela. Przykładowo puszczam odpowiednią muzykę, cały czas się komunikuję. Pytam, czy czuje się komfortowo, robimy przerwy.

Planujesz kontynuować wydarzenie? Jeśli tak, jak można w nim uczestniczyć?

Tak, będzie kontynuowane, ale jeszcze nie wiem w jakiej formie. Dotyk jest zróżnicowany. Dlatego zapraszam każdą osobę, która chciałaby się zastanowić nad jego kwestią i definicją. Chętnie poznam, podzielę się przemyśleniami i doświadczeniami. Moje fotografie są inspirowane osobą i tym, jak ją widzę, jak ona się dobrze w tym czuje. Wszyscy są mile widziani. Zdjęcia nigdy nie są wbrew uczestnikowi. Dlatego jest przestrzeń na dołączenie do projektu osób obcych, wystarczy się ze mną skontaktować przez moje media społecznościowe: @dotykliwosc_zuzanna_s_f_k na instagramie.

Jak bardzo znajomi popychali Ciebie i ten projekt do przodu?

W przygotowywaniu wydarzenia niesamowitym wsparciem był kolektyw artystyczny w postaci Stowarzyszenia ARS LATRANS, które poznałam w czasie działania w strukturach All In UJ, ale przez długi czas wiedziały o tym tylko trzy osoby, a projekt realizował się w moim prywatnym życiu. Wymusiło to na mnie potrzebę otwarcia się na ludzi i dotyk. Oczywiście każdy model wiedział o projekcie, który



– Wystawa jest zwieńczeniem mojej pracy, która trwała ponad rok. Była swego rodzaju terapią związaną z moją fobią dotyku. Terapią wręcz szokową. Wymagała ode mnie wyjścia ze strefy komfortu, do przyznania się światu, że boję się dotyku i że potrafi mnie doprowadzić do ataku paniki – mówi Zuzanna Kruczek.

ogłosiłam dopiero w momencie powstania wydarzenia na Facebooku i utworzenia konta na Instagramie. Nawet moja rodzina nie wiedziała. Zaproszenie na finisaż otrzymali dopiero pocztą.

Jaki był odbiór finisażu?

Zróżnicowany, ale raczej pozytywny. Odbiór był bardzo emocjonalny i nawet w trakcie finisażu ludzie dzielili się ze mną swoimi historiami. Magiczny moment.

Skoro z taką pasją podchodzisz do sztuki, to z pewnością masz kolejne plany artystyczne.

Teraz daję sobie chwilę wytchnienia. Zamierzam pomyśleć, o co chodzi w życiu. Chcę złapać oddech, ale potem wrócić do sztuki. Mam masę nowych pomysłów na siebie, wiem, w jakim kierunku chcę iść. Emocje, relacje międzyludzkie. I w tym tonie chciałabym zostać w swojej sztuce.

Rozmawiał Szymon Binda

Rekomendacje kulturalne dziennikarzy „WUJ-a”:

Chcę z kimś zatańczyć!



Życie wielkich muzycznych gwiazd to gotowy scenariusz na film, po który chętnie sięgają zarówno twórcy, jak i widzowie przed ekranami kinowymi. W 2018 roku świat tańczył w rytmie „Bohemian Rhapsody”, opowiadającej o perypetiach zespołu Queen, za nami również film biograficzno-muzyczny „Elvis”, a teraz przyszedł czas na najczęściej nagradzaną artystkę w dziejach muzyki, czyli Whitney Houston.

Przygotowaniem scenariusza do filmu „Whitney Houston: I Wanna Dance with Somebody”, zajął się Anthony McCarten, który był odpowiedzialny również za film o Freddie Mercury. Niektórzy krytycy uważają, że przy obydwu produkcjach zostały popełnione

te same błędy: brak wnikliwego spojrzenia w życie gwiazdy czy omijanie trudnych elementów biograficznych. Jednak chociaż o nałogach Whitney i ciemniejszych stronach jej kariery dowiadujemy się mało, przy tym filmie raczej trudno się nudzić. Warstwa muzyczna rozgrzewa widza przez cały seans tak, że pod koniec trudno nie wyjść z sali kinowej roztańczonym krokiem.

Największe hity wokalistki i jej unikatowy głos wydobywający się z głośników sprawiają, że momentami ciarki przechodzą po plecach, a serce zaczyna bić szybciej. Fragment, w którym młoda piosenkarka śpiewa hymn Stanów Zjednoczonych na otwarciu Super Bowl w 1991 roku naprawdę przypra-

wia o gęsią skórę. Film „I Wanna Dance with Somebody” nie jest wnikliwą analizą życia i twórczości Houston. Jest po prostu lekko i przyjemnie zrobiony, nie w formie laurki, ale raczej ukłonu w stronę wybitnej i ponadczasowej artystki, której nie było dane zbyt długo cieszyć się sławą.

Jeśli chcecie oderwać się na chwilę od pędzącego świata, usiąść i obejrzeć coś, co pozwoli się zresetować i ponuć pod nosem skoczną hity, to ten film jest właśnie do tego stworzony.

Justyna Arlet-Głowacka

**„Whitney Houston: I Wanna Dance with Somebody”,
reż. Kasi Lemmons, 2022,
Stany Zjednoczone**

Wszyscy jesteśmy dziećmi Nilu



„Nil to nie rzeka. Nil to coś znacznie więcej” – czytamy te słowa na pierwszej stronie książki opowiadającej o reporterskiej podróży przez Afrykę, o podróży niezwykłej, której drogę wytycza bieg Nilu, najdłuższej afrykańskiej rzeki. Autor zaczyna swoją opowieść w Ugandzie, tam, gdzie od wieków bije źródło Nilu, a kończy w Egipcie, w którym niemy bohater reportażu dociera do Morza Śródziemnego. Jak tłumaczy Xavier Aldekoa, nie jest to książka podróżnicza. Tutaj podróż jest zaledwie pretekstem do opowiadania o najważniejszych sprawach dotyczących ludzkiego życia. O kondycji człowieka, o miłości, strachu, przemocy, wolności i marzeniach. Na kartach tej

książki poznajemy historie ludzi, których łączy rzeka – wokół niej żyją, przez nią uciekają od wojny, jest dla nich źródłem pożywienia, domem i nadzieją. Dzięki tej pozycji bliżej poznajemy współczesne realia życia w Afryce, kontynencie od lat szarganym konfliktami zbrojnymi, które przynoszą głód i śmierć, odbierają możliwość edukacji, zabierają dzieciństwo i niszczą wiarę w lepsze jutro. Książka „Dzieci Nilu” sprowadza na ziemię, pokazuje rzeczywistość w wyraznych, krwistych barwach i uświadamia, że chociaż to, co dzieje się wzdłuż Nilu, ma miejsce tysiące kilometrów od nas, ma wpływ na cały świat. Ten zbiór reportaży daje głos mieszkańcom afrykańskich

miast i wiosek, wypycha na światło dzienne ich dramaty: ucieczkę, walkę, gwałty i nieludzkie traktowanie przez reżim. Nie da się przejść obok tego obojętnie, bo chociaż te historie giną w tysiącach innych wydarzeń galopującego świata, zasługują na naszą uwagę i świadomość rozgrywających się tam ludzkich dramatów, ponieważ „wszyscy jesteśmy dziećmi Nilu”.

Justyna Arlet-Głowacka

**Xavier Aldekoa, „Dzieci Nilu. Reporterska podróż przez Afrykę”,
Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2022**

Rozmowy o skokach i życiu



W ostatnich miesiącach mamy okazję przeżywać wiele emocji za sprawą polskich skoczków narciarskich – szczególnie Dawida Kubackiego, który w chwili pisania tej recenzji wciąż walczy o triumf w klasyfikacji generalnej Pucharu Świata. Skoczkowie to jednak nie tylko sportowcy rywalizujący o to, aby poszybować jak najdalej. To także ludzie, którzy w swoim życiu przeżyli wiele niezwykłych historii – zarówno wzlotów, jak i upadków.

Książka „Za punktem K. Rozmowy nie tylko o tym, co widać na skoczni”, napisana przez Natalię Żączek i Jakuba Radomskiego, stanowi cykl 17 unikatowych wywiadów z obecnymi lub byłymi skoczkami oraz znanymi trenerami. Oprócz rozmów z Dawidem Kubackim lub Kamilem Stochem czytelnicy mogą poznać histo-

rie opowiadane m.in. przez Adama Małysza, Wojciecha Fortuń (mistrza olimpijskiego z Sapporo z 1972 roku), Apoloniusza Tajnera, byłego trenera polskiej kadry, a także byłych znakomitych zagranicznych skoczków takich jak Martin Schmitt czy Sven Hannawald.

Dzięki licznym anegdotom i barwnym opowieściom czytelnicy mogą dowiedzieć się wielu ciekawostek ze świata skoków narciarskich, a także poznać kulisy zawodów Pucharu Świata, historie wielkich sukcesów polskich skoczków czy atmosferę towarzyszącą słynnej „małyszomani”. Powstała na początku XXI wieku za sprawą osiągnięć Adama Małysza. To wszystko w połączeniu z intrygującymi pytaniami autorów i świetnym stylem sprawia, że mamy szansę poznać skocz-

ków z bardziej prywatnej strony i prześledzić drogę, jaką musieli pokonywać, aby odnosić sukcesy na skoczniach całego świata.

Opowieści trenerów, które również znalazły się w książce, pozwalają natomiast spojrzeć na świat skoków z perspektywy fachowca, dodając całości jeszcze większego kolorytu. „Za punktem K” zabiera czytelników w fascynującą podróż po świecie skoków. Jest to z pewnością lektura obowiązkowa dla wszystkich sympatyków tej dyscypliny sportu.

Wojciech Skucha

Natalia Żączek, Jakub Radomski, „Za punktem K. Rozmowy nie tylko o tym, co widać na skoczni”, Ringier Axel Springer Polska Sp. z o.o., Warszawa 2022

FOTOREPORTAŻ

Magiczny Kraków

Zdjęcia: Lucjan Kos

